

Alfred Wahl

Druga historia  
nazizmu

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna

w federalnych Niemczech  
po 1945 roku

---

DIALOG



Druga historia  
nazizmu  
w federalnych Niemczech  
po 1945 roku

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna

Alfred Wahl

# Druga historia nazizmu

w federalnych Niemczech  
po 1945 roku

Przekład z języka francuskiego  
Bartłomiej Zieliński

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna

Wydawnictwo Akademickie

DIALOG 

Tytuł oryginału  
*La seconde histoire du nazisme dans l'Allemagne fédérale depuis 1945*

Redakcja  
Władysław Żakowski

Projekt okładki Anna Gogolewska  
© Armand Colin, 2006

© for the Polish edition by Wydawnictwo Akademickie DIALOG, 2009

Ouvrage publié avec le concours du Ministère français chargé de la culture  
– Centre national du livre

Książka wydana przy wsparciu francuskiego Ministerstwa Kultury  
– Narodowego Centrum Książki

ISBN ePub 978-83-8002-208-9  
ISBN mobi 978-83-8002-209-6

Wydanie elektroniczne, Warszawa 2015

Wydawnictwo Akademickie DIALOG  
00-112 Warszawa, ul. Bagno 3/218  
Tel./faks: (022) 620 87 03  
e-mail: [redakcja@wydawnictwodialog.pl](mailto:redakcja@wydawnictwodialog.pl)  
[www.wydawnictwodialog.pl](http://www.wydawnictwodialog.pl)

Skład wersji elektronicznej:

[Virtualo Sp. z o.o.](http://www.virtualo.pl)

**VIRTUALO**  
Digital platform of tomorrow

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna

# Spis treści

- [Wstęp](#)
  
- [Rozdział I. Denazyfikacja dokonana przez aliantów \(1945-1949\)](#)
  - 1. Zaskoczenie i pragmatyzm aliantów (maj-czerwiec 1945 r.)
  - 2. Denazyfikacja w strefie amerykańskiej (lato – jesień 1945 r.)
  - 3. Denazyfikacja w strefie francuskiej
  - 4. Ustawa o uwolnieniu od nazizmu i militaryzmu (Gesetz zur Befreiung von Nationalsozialismus und Militarismus)
  - 5. Denazyfikacja w strefie brytyjskiej
  - 6. Trzecia faza w strefie francuskiej
  - 7. Poblężliwość sędziów wobec nazistów
  - 8. Wnioski
  
- [Rozdział II. Początki RFN a nazizm](#)
  - 1. Okres Vergangenheitspolitik
  - 2. Uwolnijcie naszych więźniów!
  - 3. Poblężliwość niemieckiego wymiaru sprawiedliwości
  - Poblężliwość wymiaru sprawiedliwości RFN w latach 1945-1958>
  - 4. Zwrot w działaniu wymiaru sprawiedliwości
  - 5. Perypetie sądowe nazistowskich kadr po roku 1945
  - 6. Nazistowskie incydenty za Adenauera Adenauer i naziści a polityka
  - 7. Wiedergutmachung
  - 8. Wnioski
  
- [Rozdział III. Ciągłość w kadrach i aparacie państwowym](#)
  - 1. Ciągłość nazizmu w polityce
  - 2. Dawna administracja wciąż na posterunku
  - 3. Odtworzenie Auswärtiges Amt Ribbentropa?

- 4. Winni krwi sędziowie (Blutrichter) wciąż na stanowisku
- 5. Bundeswehra: powrót nazizmu?
- 6. Ludzie uniwersytetu i pracownicy służby zdrowia
- 7. Zjawisko ciągłości wśród historyków
- 8. Wnioski
- **Rozdział IV. Ciągłość nazizmu w niektórych branżach sektora prywatnego**
  - 1. Ciągłość nazizmu w gospodarce
  - 2. Zjawisko ciągłości w życiu kulturalnym
  - 3. Prasa, dziennikarze
  - 4. Ciągłość w świecie sportu
- [Rozdział V. Vergangenheitsbewältigung](#)
  - I. Co to jest Vergangenheitsbewältigung?
  - 2. Vergangenheitsbewältigung (1945-1963 r.)
  - 3. Kultura pamięci (1963-1990 r.)
  - 4. Vergangenheitsbewältigung po zjednoczeniu (1990 r.)
- Wnioski końcowe
- Bibliografia ogólna
- Przypisy
- [O wydawnictwie](#)

Wszystkie rozdziały dostępne w pełnej wersji książki.

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna



W ciągu ostatnich dziesięcioleci rzadko zdarzało się, by minął miesiąc, a dwa niemieckie tygodniki – „Der Spiegel” czy „Die Zeit” – a nawet francuski dziennik „Le Monde” nie poświęciły artykułu czy okolicznościowej informacji o nowej bombie po nazistowskiej przeszłości, jaka właśnie ujawniła się w Niemczech. Za każdym razem artykuł taki na nowo wzniecał dyskusje o „przeszłości, która nie mija”<sup>1</sup>.

Niemiecka przeszłość pozostaje tym samym wciąż obecna w Republice Federalnej początku XXI wieku. Czyż nazizm nie zniknął z niemieckiego krajobrazu 8 maja 1945 r. albo co najmniej na przestrzeni kilku następnych lat, by – tak jak każdy okres historyczny w jakimkolwiek kraju – znaleźć schronienie w niepewnej pamięci?

Niemiecki historyk Peter Reichel nie ma wątpliwości. Zwracając się do tych, którzy chcieliby omawiać historię Niemiec od roku 1945 po chwilę obecną, zauważa, że słusznym byłoby przyjęcie oryginalnej perspektywy, która by kładła nacisk na poszukiwanie istniejących śladów okresu nazistowskiego. Sprowadziłoby się to do napisania „drugiej historii narodowego socjalizmu”. Oznacza to, że okres ten był nie tylko czasem odbudowy i tworzenia podstaw potężnej gospodarki czy stopniowego powrotu do grona wielkich mocarstw, ale i czas em leczenia ran po trudnej nazistowskiej przeszłości, denazyfikacji, wyroków, odwołań i ciągłości elit, jak i niekończących się dyskusji i pytań o przeszłość, jaka nie mija oraz o sposobie wzięcia za nią odpowiedzialności. Historia ta dotyczy również aliantów, państw sąsiedzkich lub okupowanych między rokiem 1940 a 1945, zatem nie stanowi ingerencji w wewnętrzne sprawy Republiki Federalnej Niemiec.

W przypadku Niemiec, postawiona teza ma tak naprawdę dwojaki charakter. Po pierwsze występuje klasyczny, historyczny problem zerwania lub ciągłości, jaki staje się aktualny w przypadku gwałtownej zmiany w historii danego kraju, a który dotyczy ludzi, instytucji, organizacji, jak i zwyczajów. W Niemczech pojawił się on w klasycznej formie nazajutrz po upadku nazistowskiego reżimu: do jakiego stopnia Niemcy są naznaczone dziedzictwem narodowego socjalizmu? Ale oprócz tego, na niemieckim narodzie po roku 1945, na władzach, elicie społecznej, a nawet całym społeczeństwie, w powtarzający się i trwałe sposób ciąży dziedzictwo nazistowskich zbrodni, jakie nie pozwala im zapomnieć, a nawet każde pamiętać i znosić napiętnowanie.

Wielkie polityczne przełomy, czyli najczęściej rewolucje, jakie chociaż do pewnego stopnia i na jakiś czas odniosły powodzenie, dawały historykom asumpt do metodycznej analizy często chaotycznego procesu, do opisanie nowego ładu, jaki został ustanowiony. W pierwszej kolejności historycy kładli nacisk na rewolucję jako zerwanie. Dość szybko jednak zwrócili również uwagę na szereg elementów, które trwają, lub po jakimś czasie wypływają na powierzchnię. Od tego momentu górę zaczęły brać badania nad ciągłością.

Wśród współczesnych przykładów zastosowania powyższych metod analizy znajduje się *casus* Francji po roku 1945 i jej droga od reżimu Vichy do przywrócenia republiki, czy też Hiszpanii, która pod koniec lat siedemdziesiątych XX w. odeszła od frankizmu na rzecz ustroju demokratycznego. W przytoczonych krajach wciąż trwają dyskusje na temat znaczenia teże ciągłości. Niemcy przeżyły jednak dużo wcześniej podobne doświadczenie, na temat którego po 1945 r. powstała obfita literatura: było nim doświadczenie upadku Rzeszy Wilhelma II i powstania Republiki Weimarskiej. Obszernie pokazano, jak decyzja socjaldemokratów, by zachować kadry podstawowych instytucji państwa, uniemożliwiła nowemu ustrojowi zapuszczenie korzeni. Dla przykładu, by uderzyć w samego prezydenta Eberta sędziowie dawnego, cesarskiego reżimu toczyli istną wojnę z Republiką Weimarską, systematycznie uniewinniając jej wrogów. Znane są katastrofalne konsekwencje takiego stanu rzeczy dla ustroju. O doświadczeniu tym pamiętał ci Niemcy, którzy po roku 1945 mieli stworzyć nowy ustój. Pamiętał też ci, którzy proces ten obserwowali. Zainteresowanie historyków owym przykioł owywkładem zerwania i ciągłości przyczyniło się do postawienia tych pytań również w odniesieniu do okresu przypadającego po 1945 r.

Równolegle z pytaniem o zerwanie i ciągłość pojawia się kwestia obecnego wciąż w umysłach Niemców ciężaru zbrodni z nazistowskiej przeszłości. Przeszłość ta ciągle powraca, choć od dziesięcioleci, szczególnie wśród mas społecznych, istnieje powszechne pragnienie opuszczenia kurtyny nad wydarzeniami z coraz bardziej odległych czasów. Poradzenie sobie z tym ciężarem spoczywa na każdej jednostce, ale decydująca jest rola tych, którzy mają obowiązek ponieść za ów ciężar polityczną odpowiedzialność, jak również rola intelektualistów. Nadają oni ton całemu narodowi. Wypowiedzi środowisk inteligentkich, co do swej treści często rozbieżne, mają mniejszy oddźwięk, może z wyjątkiem szczebla międzynarodowego. Jest tak dlatego, że pokrzywdzone przez nazistów narody wciąż oczekują od Niemców postawy skruchy i żalu za winy.

Ogół refleksji, doznań i działań związanych z omawianym problemem pamięci o zbrodniach przeszłości nazwany jest pojęciem: *Vergangenheitsbewältigung*. Jest ono wszechobecne w świadomości przynajmniej niemieckiej elity.

Debaty o ciągłości wywiązały się prawie w tym samym czasie, co utworzenie Republiki Federalnej. W swoim czasopiśmie „Frankfurter Hefte” Eugen Kogon i Walter Dirksen piętnowali ciągłość już od początku lat pięćdziesiątych. Według nich, *Stunde Null* (godzina zero) powinna była stać się okazją do zainaugurowania społecznej odnowy, wyzutej z dziedzictwa nazizmu, ale i poprzedniego reżimu – reżimu konserwatystów, kapitalizmu i nacjonalizmu. Kogon i Dirksen chcieliby stać się świadkami narodzin nowej Europy, nowego humanizmu naznaczonego chrześcijaństwem i celami społecznymi. Kiedy nadzieje te bardzo szybko zawiodły, wyrazili oni swe rozczarowanie i stwierdzili, że możliwości, jakie dała katastrofa roku 1945 nie zostały wykorzystane. Przegapiono okazję na konieczne zerwanie. Odpowiedzialnością za to obarczył Dirksen partie polityczne, które nie mogły lub nie chciały się odnowić i stworzyć czegoś nowego.

W początkowym okresie dyskusji, aby nazwać brak zerwania w różnych dziedzinach, zwłaszcza takich jak administracja czy gospodarka, stosowano równolegle dwa pojęcia: restauracji i ciągłości. Najpierw częściej używane było to pierwsze. Być może to Hans-Werner Richter jako pierwszy użył je już w roku 1947, w czasopiśmie „Der Ruf”. Odwołała się doń następnie NRD, by zdefiniować okres biegnący od *Stunde Null* do roku 1949 i wkrótce wybiegający jeszcze dalej. Historyk NRD, Rolf Badstübner, usankcjonował to pojęcie w swoim opracowaniu z 1965 r.: *Restauration in Westdeutschland 1945-1949*. Autor używa tego pojęcia dla określenia cech szczególnych gospodarczej i społecznej odbudowy po roku 1945. Kwestia, czy po *Stunde Null* miała miejsce restauracja, była aktualna przez cały okres rządów Adenauera i co jakiś czas powracała na plan pierwszy, zwłaszcza w czat ie rewotty młodych lat 1967-1968. Pojęcie jest dwuznaczne. Teoretycznie oznacza powrót do istniejącej wcześniej rzeczywistości, której w pewnym momencie położono kres. W tym przypadku oznaczałoby to powrót po roku 1947 tych struktur, jakie zostały zniszczone, jak i ludzi, którzy zostali odsunięci w roku 1945. W takim razie, przeprowadzona przez aliantów denazyfikacja zostałaby oceniona pozytywnie, a winą za restaurację trzeba by było obarczyć Republikę Federalną. Użycie pojęcia restauracji jest również trafne, gdy porównuje się politykę RFN do sytuacji w czasach weimarskich. Gdyby tak nie było, lepiej stosować pojęcie ciągłości.

I rzeczywiście, z czasem częściej używane będzie właśnie to pojęcie. Stopniowo uprzytomniono sobie, że zerwania albo nie było albo trwało bardzo krótko. Stąd wypływała zasadność pojęcia *Kontinuität*. Aż do początku lat sześćdziesiątych, ciągłość była przedmiotem zainteresowania ludzi współczesnych temu procesowi. Wywoływała ona kontrowersje w środowiskach politycznych i w prasie. Po roku 1970 zwłaszcza, stała się ona przedmiotem zainteresowania historyków.

Usekusaja wokół ciągłości prowadzi również do teorii *Kemstaat* (państwo rdzenia), według której Rzesza nie upadła, tylko trwa dalej wewnątrz RFN, jako że od 1937 r. występuje ciągłość. Autor niniejszej teorii uznaje, że wydarzenia poprzedzające tę datę należy uznać za legitymne, pomimo sprawowania władzy przez Hitlera. W 1983 r. wreszcie, Borschardt starał się wykazać, że cezura, jaką stanowił rok 1945 ciąży mniej dramatycznie na niemieckiej historii, jeżeli weźmie się pod uwagę cały wiek XX. Realia przeszłości ciążyły tak bardzo na sytuacji po roku 1945, że należy zrelatywizować polityczno-wojskowe zerwanie, jakie w tymże roku nastąpiło. W tym przypadku stosowane jest podejście o charakterze przede wszystkim gospodarczym.

Badania nad ciągłością nabrały takiego rozmachu w niemieckiej historiografii, iż wywiązała się rywalizacja z historykami, którzy mieli w zwyczaju skupianie swych badań na wroście gospodarczym i modernizacji, do jakich doszło w pierwszych dwóch dziesięcioleciach istnienia RFN, i którzy – jak Hans-Peter Schwarz – chcieli umniejszyć lub zignorować problem obecności byłych nazistów w mechanizmach państwa, w jego gospodarce itp.

Ciągłość została obszernie udokumentowana na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w. i stała się rzeczą oczywistą. Historycy skoncentrowali odtąd swoje badania nad obszarami, w których ciągłość ta została zachowana: w administracji, w kadrach *Auswärtiges Amt* (ministerstwa spraw zagranicznych), w prasie lub w sądownictwie. Historycy starali się również lepiej oszacować zakres tejże ciągłości.

Do problematyki obszarów ciągłości i jej rozmiaru dołączyła się nowa kwestia, mianowicie pytanie „jak”. Postawiono przeszywające pytania w rodzaju: kiedy i jak skompromitowane współpracą z nazistowskim reżimem elity, zmieniły się i odwróciły od swojej orientacji sprzed roku 1945? Kiedy zaczęły znowu twardo stąpać po ziemi, porzucając więź z tym, co nieracjonalne, co nieludzkie? Czy zatem do roku 1945 jej przedstawiciele cechowali się zwykłym oportunizmem, aby po katastrofie, z takim samym brakiem skrupułów, stać się tradycyjnymi konserwatystami, liberałami czy demokratami?

Debatą wywiązała się na temat pojęcia elity za narodowego socjalizmu. Ulrich Herbert zaproponował, by do elity zaliczeni zostali wyłącznie członkowie aparatu państwa i partii, gauleiterzy, przywódcy SS, RSHA, administracji gospodarki, członkowie SIPO oraz *Einsatzgruppen*, jak i kadry władz okupacyjnych, w tym zwłaszcza na wschodzie. Gdyby wszak uznać, że do skuteczności zbrodniczej polityki w nie mniejszym stopniu przyczynił się ogół elit (np. zza biurka lub w przedsiębiorstwach), których zaangażowanie mniej rzuciło się w oczy, to nic nie uzasadnia takiej restrykcji w ich zdefiniowaniu. To prawda, że bardzo trudno jest dokładnie poznać, co robiły poszczególne osoby, zwłaszcza że propagandzie NRD czy też niektórym dziennikarzom brakowało przezorności. Jak jednak postępować, gdy się wie, że większość potencjalnych świadków już nie żyje, że przestępcy zatarli ślady swoich zbrodni, i że byli naziści w pełni suzn w peolidarnie się wspierali?

Jeżeli przed rokiem 1945 elity te uprawiały ślepe naśladownictwo, nawet jeśli wszyscy ci ludzie tylko pozornie nawrócili się na nazizm, czy to przez oportunizm czy karierowiczostwo, to po roku 1945 przeszłość musiała stanowić ciężkie brzemię do dźwigania. Czy ludzie ci, którzy przeżyli katastrofę będącą skutkiem ich zaangażowania, mogli zapomnieć?

Pojawiają się inne problemy, tym razem co do metody. W tym konkretnym przypadku należy wystrzegać się takiego punktu widzenia, który prowadzi do ślepego zaufka. Zupełnie niewłaściwe byłoby założenie, że aliansi i niemiecki rząd mogli usunąć wszystkich byłych nazistów i innych kolaborantów, by następnie przystąpić do odbudowy z nowymi ludźmi. Z takim *apriori* i biorąc pod uwagę realia, wobec niemożności powodzenia takiej operacji, historyk mógłby jedynie dojść do wniosku, że Niemcy po 1945 r. są w znaczącym stopniu kontynuacją ustroju narodowosocjalistycznego. Inna perspektywa wypływałaby z założenia, również apriorycznego, że denazyfikacja zakończyła się sukcesem. Taki punkt widzenia, podzielany przez Hansa-Petera Schwarza, pozwala pozostawić przeszłość przeszłości.

Każdego człowieka może wreszcie dotyczyć pytanie: jak ludzie mogli tak szybko i dopuszczając się tych przerażających zbrodni? I tu historyk powstrzyma się od moralizowania i ograniczy wyłącznie do uprawiania historii. Nie może przywdziać szat sędziego bez wychodzenia poza swoją rolę, która polega na ustalaniu faktów i ich wyjaśnianiu. Nawet jeśli w tym konkretnie przypadku trudno zachować konieczny zazwyczaj dystans.

Historia Niemiec z tej szczególnej perspektywy, jaką za Peterem Reichelem można nazwać drugą historią narodowego socjalizmu, zawierać będzie jednocześnie analizy chronologiczne, jak i bilanse.

Gdy w latach 1945-1949 Niemcy były okupowane i pozbawione państwa, aliansi mieli szereg możliwości usunięcia wszystkiego, co na płaszczyźnie instytucji i personelu przypominało narodowy socjalizm. Niektóre symptomy mogły świadczyć, że proces taki został zainicjowany. Tak oto skoro okres przypadający bezpośrednio po wojnie nazwano *Stunde Null*, to mogło to sugerować, że z dawnego reżimu nie zostanie nic. Podobnie gdy Amerykanie postawili cel 4D<sup>2</sup>, w którym występuje wyraz „denazyfikacja”, to można było sądzić, że w trzech zachodnich strefach okupacyjnych przystąpiono do czystek z determinacją. Prowadzony początkowo osobno w każdej strefie proces, kontynuowany będzie według wspólnych reguł. W dalszej kolejności będzie on spoczywał na barkach tworzących się landów. Na francuskim przykładzie wiemy jednak, że decydujący był pierwszy okres czystek, i że determinacji szybko zabrakło. Denazyfikacja lat 1945-1949 stanie się przedmiotem analizy w pierwszym rozdziale. Celem będzie oszacowanie rozmiaru tej bezprecedensowej, zakrojonej z rozmachem próby.

We wrześniu 1949 r. kwestia byłych nazistów włączona została prawie całkowicie do zakresu kompetencji nowej republiki, a zwłaszcza rządu kanclerza Konrada Adenauera. Na niego spadło dziedzictwo, za które musiał wziąć odpowiedzialność. Już od pierwszych tygodni zajął się on co prawda likwidacją przeszłości, ale dawał przy tym pierwszeństwo odbudowie gospodarczej i legitymności międzynarodowej. Aby to osiągnąć, potrzebny mu był doświadczony aparat państwowy. Wymóg ten, połączony z chęcią zachowania władzy, kierować będzie jego polityką zarządzania nazistowską przeszłością i określać jej zawartość. Polityka Adenauera i pierwszych jego następców zwieńczona została sukcesem: odbudowa gospodarcza zakończyła się „cudem gospodarczym”. Inna sprawa, że podniosły się głosy krytyki, co do czynników, jakie doprowadziły do tego cudu, w tym zwłaszcza przeciwko wykorzystywaniu na szeroką skalę nazistowskich kadr, co z natury rzeczy zakładało masową amnestię i milczenie w sprawie okresu narodowosocjalistycznego. Trzeba będzie się zastanowić nad składem kadr politycznych, administracyjnych, gospodarczych i innych, które pozwoły na ów cud, a zwłaszcza na ustanowienie solidniejszej, niż w 1919 r., demokracji. Na proces ten aliansi mieli jeszcze jakiś wpływ. Drugi rozdział zostanie więc poświęcony analizie zarządzania niemiecką przeszłością za czasów Adenaueta i trochę po tym okresie. Zarządzanie to, którego przedmiotem były osoby, jest powszechnie nazywane: *Vergangenheitspolitik*.

Napiętnowanie obecności byłych nazistów – często powszechnie znanych zbrodniarzy – na wszystkich szczeblach erefenowskiej elity, zaczęło się wraz z kolejnymi rewelacjami ujawnianymi już pod koniec lat pięćdziesiątych przez NRD. Zostały one przejęte przez lewicę polityczną lub intelektualną oraz przez zagranicę. Wreszcie po roku 1980, a zwłaszcza po roku 1990, również i historycy zajęli się kwestią obecności i roli byłych nazistów po roku 1949. Niedawne badanie grupy autorów pod kierunkiem Norberta Freia, *Karrieren im Zwielicht*, stanowi pierwszą analizę obejmującą wiele kategorii elity, ale na pewno nie wszystkie. Temat wciąż pozostaje nie w pełni zbadany. Trzeci rozdział jest zatem poświęcony przedstawieniu również nie wyczerpującego bilansu ciągłości erefenowskiego personelu, który aktywnie służył nazizmowi w zakresie zadań państwa i zadań publicznych w ogóle.

Badanie kwestii ciągłości elit w gospodarce, wolnych zawodach, działalności prywatnej, kulturowej lub stowarzyszeniowej jest mniej zaawansowane, bez wątpienia dlatego, że okazuje się ona trudniejsza do zrealizowania, niż w przypadku usług świadczonych przez państwo. Stąd

potrzeba poświęcenia czwartego rozdziału zbadaniu tych właśnie sektorów, wiedząc, że bilans jaki zostanie naszkicowany, będzie mógł być tylko częściowy.

Przynajmniej od początku Republiki Federalnej w łonie samej elity niemieckiej, bardziej niż za granicą, trwają wreszcie nieprzerwane dyskusje, w jaki sposób nazistowską przeszłość traktuje państwo, jego przywódcy, elita jako całość i niemieccy obywatele, również co do sposobu w jaki okazują swoją skłonność lub w jaki jej nie okazują, do publicznego ubolewania, do wyrażania żalu czy skruchy. Zarzuca się władzom, że czynią zbyt mało na rzecz zachowania pamięci i możliwości odwołania się do niej, że nie biorą wystarczająco ciężkiego brzemienia na siebie, jaki spoczywa na kraju. Innymi słowy, temat *Yergangenheitsbewaltigung* stanowi powracające wciąż na plan pierwszy zjawisko charakterystyczne dla Niemiec Federalnych. Piąty i ostatni rozdział porusza ten problem, który jest całkowicie odmienny od kwestii ciągłości osób lub praktyk w Republice Federalnej. Chodzi tu o sprawdzenie, w jaki sposób na przestrzeni pierwszych pięćdziesięciu lat RFN Niemcy wykazywali troskę o swoją przeszłość, jak poszukiwali sposobów by z przeszłością tą zerwać i zacząć wszystko od nowa, uznając przy tym, z założenia, swoją winę. Samo z siebie wynika, że na przestrzeni lat dostrzegalne są głębokie zmiany w *Yergangenheitsbewaltigung*, i że rozbieżności wywołały spory w politycznych, społecznych czy kulturowych kręgach.

Reasumując, opisana tu historia Republiki Federalnej ogranicza się wyłącznie do historii ciągłości Trzeciej Rzeszy. Nie jest ona jedyną, ani najważniejszą. Zasluguje jednak na wzięcie pod uwagę, jako że historia Republiki Federalnej nie ogranicza się do klasycznego opisu historii kraju demokratycznego, harmonijnego, prosperującego i potężnego.

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna

### 7. Pobłażliwość sędziów wobec nazistów

Jako że alianci powierzyli sprawowanie zwyczajnego wymiaru sprawiedliwości niemieckim sądom, te uzyskały również prawo sądenia zbrodni popełnionych podczas wojny przez Niemców na Niemczech. Decyzja ta miała swoje skutki dla przywódców nazistowskich, ale jeszcze bardziej dla sędziów, którzy na prośbę tychże przywódców wydawali ongiś tysiące wyroków śmierci, zwłaszcza w ostatnich tygodniach wojny.

Przywracając funkcjonowanie maszyny sądowniczej alianci mieli świadomość, iż znacząca liczba sędziów wspierała reżim nazistowski i gorliwie stosowała represyjne przepisy. Sędziowie ci, jak każdy inny Niemiec, poddani zostali denazyfikacji, jednak nie sposób było wszystkich odwołać. Tak oto w początkowym okresie Brytyjczycy zezwolili około połowie z nich na kontynuowanie swej pracy po maju 1945 r. Wówczas sędziowie zaprotestowali, zarzucając okupantowi, iż tak jak nazisci przyjmuje środki dyskryminujące. Ostatecznie nie dało się utrzymać odsetka 50%, zwłaszcza że *Spruchkammern* wykazały się szczególną pobłażliwością wobec sędziów.

Najważniejsze stanowiska w strefie brytyjskiej zajęte były wszakże przez sędziów, jacy nie skompromitowali się wsparciem dla nazistowskiego reżimu. Jednak przewodniczący landowych sądów wyższej instancji, jak i prokuratorzy znaleźli się wkrótce w otoczeniu wrogich im byłych nazistów, którymi byli bardzo liczni sędziowie i prokuratorzy *Sondergerichte* (sądów specjalnych), często dawni członkowie SA i SS, a których *Spruchkammern* bez wahania zaliczyły do kategorii 4 lub 5. Osobom tym udało się przed rokiem 1949 otrzymać stanowisko ekwiwalentne do tego, jakie zajmowały za nazizmu.

Incydent, do którego doszło w 1947 r. w Dolnej Saksonii, ujawnił powagę sytuacji. Tamtejszy mieszkaniec złożył skargę na człowieka, który zadenuncjował go w 1936 r. Pierwszy z nich liczył, że uzyska w ten sposób odszkodowanie za doznane krzywdy. W listopadzie 1947 r. sąd w Bückebergu odrzucił jego wniosek, uznając, że oskarżony nie naruszył dobrych obyczajów (*sittenwidrig*). Oznaczało to, że sąd uniewinnił donosiciela pod pretekstem, iż ów działał w dobrej wierze, z pobudek ideologicznych. Sędziowie ustanawiali tym samym, że można było wspierać reżim w dobrej wierze, czy co najwyżej z niewłaściwego rozpoznania, nie dostrzegłszy prawdziwego charakteru tegoż reżimu. Dziennikarz i deputowany do landtagu Korpeter zareplikował oskarżając sędziego, że to on postąpił wbrew dobrym obyczajom. Sprawa miała takie następstwa, że sąd w Bückebergu oraz sąd odwoławczy w Celle nie wahały się złożyć skargi przeciwko Korpeterowi. Skłoniło to jednego posła do zawołania podczas obrad landtagu: „dobrze widać jaką orientację sędziowie pragną nadać swej władzy. Nie pozwolimy im działać tak, jak działali za nazistów”.

Podobna usłużność i argumentacja stały się regułą dla wymiaru sprawiedliwości w całym Niemczech. Tak było w przypadku Albina Überlackera, *Ortsgruppenleiter*, a podmonachijskiej miejscowości, który 28 kwietnia 1945 r. zamordował starszą osadnicę, której syn przyspieszył wstrzymanie walk z Amerykanami. W orzeczeniu sąd sędzi, że *Ortsgruppenleiter* działał z pobudek politycznych, nie zaś przestępczych. Zakwalifikowanie tej zbrodni jako czynu politycznego otworzyło tym samym drogę dla dobroliwosti sądu, który uznał iż zbrodnia popełniona została pod wpływem prawowitego przekonania ideologicznego, co uniewinniło zabójcę właśnie dlatego, że był przekonany nazistą. Jako taki, skorzystał on ze wszelkich okoliczności łagodzących, gdyż zdaniem sądu był on „przez wiele lat edukowany pod wpływem ideologii nazistowskiej”, która „uczyniła go fanatykiem i wywołała jego perwersję moralną”. Widać zatem jak niewiele mogli się obawiać nazistowscy zabójcy: sędziowie przyznawali nazizmowi coś na kształt legitymności.

W tym samym duchu wytoczono 19 grudnia 1948 r. proces sędziemu Schwarzwowi, za czyn popełniony pod sam koniec wojny, a jakim było skazanie na śmierć proboszcza z Ratzbyony, który publicznie opowiedział się za zaprzestaniem oporu, gdy Amerykanie byli już kilka kilometrów od miasta. Sędzia Schwarz oparł się wtedy na postanowieniach nazistowskiego dekretu represyjnego z 15 lutego 1945 r., a sąd w 1948 r. uznał ów dekret za legitymny, co oznaczało niewinność oskarżonego. Obawiając się jednak orzeczenia niewinności, sąd dopatrzył się wady w postępowaniu przeprowadzonym przez Schwarza. Ten, zdaniem sądu, mógł i powinien był poprosić, aby ksiądz został postawiony przed sądem zwykłym. Schwarz został zatem skazany na 5 lat więzienia za błąd proceduralny, zaś prokurator, który wnioskował o wyrok śmierci dla księdza został uniewinniony, gdyż stosował tylko obowiązujące prawo. Nazistowski przywódca, który zainicjował postępowanie przeciwko księdzu został skazany na zaledwie osiem lat więzienia i również nie został uznany za zbrodniarza, gdyż mógł dać wiarę propagandzie, która głosiła, że istnieje jeszcze rozwiązanie dyplomatyczne mogące ochronić Niemcy przed klęską. Wskutek czego, jego działania przeciwko proboszczowi stawały się w oczach sądu legalne.

W latach 1947-1948 osądzono inne, podobne przypadki. Wyroki zbytnio się nie różniły. Kar nie było lub były bardzo małe, gdyż sędziowie traktowali wszelkie prawodawstwo obowiązujące przed rokiem 1945 za legitymne.

Od tego czasu przyczyny prawie jednomyślnej postawy sędziów po roku 1945 zostały dobrze zbadane: broniąc legalności zbrodniczego prawodawstwa nazistowskiego, jakiego sami ściśle przed rokiem 1945 przestrzegali, uniewinniali samych siebie. Tak oto sędziowie z okresu po roku 1945, następnie czasów Republiki Federalnej w podwójny sposób uosabiali ciągłość nazistowskiego reżimu: po pierwsze samą swoją obecnością w sądach, a po drugie ciągłą troską o legitymizację zbrodniczego prawodawstwa nazistów.

### 8. Wnioski

Przeprowadzone po roku 1945 badania opinii publicznej – o bardzo przychylnych dla reżimu nazistowskiego wynikach – potwierdzały, że oparta na *Volksgemeinschaft* propaganda ukoronowana została sukcesem jeśli chodzi o jej skuteczność wśród niemieckiej ludności. Można więc zrozumieć, dlaczego Niemcy nie odrzucili nazistowskiego reżimu po jego upadku, a jedynie 14% z nich w roku 1948 i 17% w roku 1959 uważało denazyfikację za rzecz konieczną. Nawet jeśli nazajutrz po kapitulacji można było dostrzec pewnego rodzaju konsensus na rzecz ograniczonej czystki, to Niemcy nie chcieli, by czystka ta była zbyt duża i by trwała zbyt długo. Czyż w tym właśnie duchu nie mówili, że trzeba zabrać się za „prawdziwych winnych”, nie precyzując jednak ilu to ich jest?

Alianci chcieli ustanowić w Niemczech demokrację za pośrednictwem „sztucznej rewolucji”, to jednak wymagało skazania winnych i ich współników, aby na długi czas – w przypadku niektórych na bardzo długi czas – ich unieszkodliwić. W jaki wszakże sposób urzeczywistnić taki

zamiar? Bez wątplenia mobilizując w Niemczech siły społeczne, jak i ofiary. O ile bowiem wszyscy pomysłodawcy denazyfikacji zgadzali się co do tego, że trzeba odsunąć ludzi najbardziej związanych z nazizmem i zaszczyć demokrację polityczną, to niektórzy wątpili, czy rząd wojskowy jest najlepszą do tego zadania instytucją. Inni, na lewicy, wśród socjaldemokratów i komunistów, sądzili jednak, że warto przystąpić do fundamentalnej zmiany gospodarczych i społecznych struktur, które zapewniły nazistom masowe poparcie (F. Neumann). Do społecznych zmian wszakże nie doszło, ponieważ Amerykanie odrzucili ten pomysł, jako mogący podać w wątpliwość przywiązanie do ideologii liberalnej.

Czy wystarczyłoby od razu przekazać denazyfikację samym Niemcom, podczas gdy na początku zadanie to stanowiło prerogatywę zwycięzców? Ostatecznie najpierw Francuzi, potem Amerykanie zdecydowali się, co opisaliśmy, zaangażować Niemców w proces denazyfikacji, licząc iż pozwoli to na osiągnięcie bardziej przekonującego sukcesu. Zachowując jednak prawo do podjęcia ostatecznej decyzji, alianci udowodniali, że nie wierzą w niemiecką denazyfikację, równocześnie stopniowo sobie uświadamiając, że ludność na wszystkich szczeblach opierała się celowi, jakim była denazyfikacja. Kolejnym błędem było mieszanie przez okupantów denazyfikacji z ich koniunkturalnymi i strukturalnymi interesami, przez co tolerowali powrót „nazistów niezbędnych” dla zapewnienia ludności przetrwania za najniższą cenę, jak i dla równoczesnego pobrania odszkodowań z niemieckiego potencjału gospodarczego. W tym samym czasie, pierwszy imperatyw Amerykanów, tj. przywrócenia gospodarki rynkowej, skłonił do odsunięcia sił lewicowych, zasadniczo składających się z ofiar nazizmu. Początki zimnej wojny ograniczały ponadto aliancką chęć denazyfikacji, czy restrukturyzacji niemieckiego społeczeństwa.

Gdy tylko powierzono denazyfikację Niemcom, ta przekształciła się w rozległą biurokratyczną maszynę oczyszczania nazistów, do tego stopnia, że wszystko skończyło się masowym uniewinnianiem i przede wszystkim powrotem byłych nazistów na wszystkie stanowiska państwowe i prywatne. Nazwanie denazyfikacji „farsą” – co czynili wyżsi rangą przedstawiciele władz okupacyjnych – jest jednak z dzisiejszej perspektywy uznawane za nadużycie.

Prawie powszechna solidarność Niemców względem byłych nazistów każdego szczebla oraz pomoc, którą im przynoszono poprzez *Persilscheine*, zbulwersowała zarówno aliantów, jak i ofiary reżimu. Zwłaszcza, że niektórzy przekroczyli granice przyzwoitości, jak kardynał Frings, który stwierdził w lutym 1948 r.: „obecny system ledwo różni się od państwa totalitarnego”. Niemcy zaś, czując się pierwszymi i największymi ofiarami wojny oraz odrzucając wszelką odpowiedzialność za niedawną przeszłość, oczekiwali wtedy – ujawniło to badanie opinii publicznej – iż jakiś mąż stanu sprzeciwi się prowadzonej polityce.

W Bawarii denazyfikacja była dla konserwatystów przede wszystkim sposobem na odzyskanie władzy. Niewiele ich obchodził sam proces czystek albo ustanawiania demokratycznego ustroju, wobec którego nie odczuwali żadnej sympatii. W innych częściach Niemiec przeważała jedynie troska o wyeliminowanie głównych kacyków nazizmu, aby przywrócić gospodarkę rynkową i pozwolić na powrót liberałów. Reasumując czystka przeszłości była projektem, który wzbudzał ecn Qwzbudzaobojętność lub sprzeciw.

Powszechna pobłażliwość *Spruchkammern* w strefach zachodnich wynikała ze wszelkiej maści solidarności (lokalnej, społecznej, zawodowej, rodzinnej), które funkcjonowały często na rzecz oskarżonych, jako że sąsiadów wzywano do złożenia zeznań w sprawie sąsiadów. W kwestii tej w roku 1966 Karl Jaspers użył sformułowania „domniemana solidarność” (*ungesprochenes Zusammenhalten*): ze względu na dawne związki z reżimem wszyscy czuli obawę i byli solidarni. Lepiej więc było spuścić kurtynę na przeszłość każdego, obojętnie czy obarczonego poważnymi oskarżeniami nazisty czy zwykłego obywatela chwilowo zaangażowanego w *Volksgemeinschaft*. Tak oto, obfitość przedstawionych *Persilscheine* świadczyła przede wszystkim jak bardzo ludność zgadzała się z nazistowskim reżimem i do jakiego stopnia nie uświadomiła sobie powagi popełnianych przez nich zbrodni.

W chwili zamknięcia denazyfikacji w 1949 r., Niemcy mieli świadomość, że gigantyczna kampania czystek przekształciła się w monstualną operację rehabilitowania nazistów. Okupant się poddał, a denazyfikacja postrzegana była jako kłeska albo w najlepszym razie jako „komedia” (Peter Reichel), ponieważ w niektórych urzędach było nawet więcej nazistów, niż przed rokiem 1945. W 1954 r. Eugen Kogon wspominał używając przenośni. Mawiał o „cichym, stopniowym, pełzającym, nieuchronnym powrocie ludzi wczorajszego dnia” (*die stille, allmähliche, schleichende, unauffhaltsame Wiederkehr der Gestrigen*). Już przecież w 1949 r. pisał on: „Wszędzie spacerują dawni rywale, niczym duchy w pełnym słońcu, chociaż z ich oczu wychodzą robaki, chociaż ich od dech stanowi gro bo wy polityczny odór”.

Tak jak Neumann, Kogon odnotował, że skoro Niemcy odmawiali wzięcia na siebie odpowiedzialności, to demokracja nie mogła się narodzić w chwili, gdy denazyfikacja upadła. Prawdą jest, że w przeciwieństwie do tego rodzaju czujnych intelektualistów, niemiecka lewica, zwłaszcza socjaldemokratyczna, nie wykazała woli poważnej denazyfikacji – z wyjątkiem kilku tenorów partii, do tego w sposób bardzo okazjonalny. W rzeczywistości SPD chodziło nie o denazyfikację, tylko bardziej o odzyskanie tych wszystkich, którzy dali się wciągnąć do *Volksgemeinschaft*.

Amerykanie stawiali już interesujące pytanie, gdy zastanawiali się czy zniekształcenie procesu czystek miało rzeczywiście charakter „renazyfikacji”, czy też nie zwiastowała ona raczej przyszłego poparcia dla zasad demokratycznych. Niektóre wskaźniki, w tym zwłaszcza bierność dawnych nazistów, ich milczenie, mogły dać do zrozumienia, że ich integracja w nowym społeczeństwie nie była wykluczona, i że się nawet zaczęła. Alianci żywili jednak obawę, że odzyskają oni dominującą pozycję w przyszłym państwie niemieckim. Ostatecznie definitywne odsunięcie byłych nazistów w roku 1949 nie było już na porządku dnia. Pozostawało mieć nadzieję, że integracji dawnych nazistów towarzyszyć będzie ich nawrócenie.

Jak by nie było, przywrócenie do łask dawnych nazistów zostało zwieńczone z końcem roku 1948. Popularne wówczas sformułowanie *Renazifizierung* („renazyfikacja”) było z pewnością przesadzone, skoro reintegrowani przeważnie unikali pokazywania się na politycznej scenie lub trzymali się od niej całkowicie z dala. Czyż więc należy mówić o porażce? Bez wątpienia tak, jeżeli wspomni się o ofiarach nazizmu, zazwyczaj źle traktowanych, i które dostały niskie odszkodowanie lub nie dostały żadnego. Ale był też i taki wynik: w ciągu czterech lat okupacji i nieistnienia państwa panował swego rodzaju Q swego rzaju pokój społeczny. Nic jednak nie było definitywnie rozstrzygnięte i przyszłość pozostawała niepewna, nawet jeśli kolejne wybory były z punktu widzenia demokracji obiecujące, a czujność aliantów – zapewniona.

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna

## Rozdział III

# Ciągłość w kadrach i aparacie państwowym

Wiosną 1959 r. rząd brytyjski zapytał swojego ambasadora w Bonn, czy prawdziwe są informacje, jakie krążą wśród brytyjskiej opinii publicznej: byli naziści mieli ponoć odzyskać kierownicze stanowiska i znów mieć pewien wpływ w Niemczech. Londyn chciał wiedzieć, czy pogłoski te są wiarygodne. Wpływ, jaki miała wywierać dawna nazistowska elita, tak naprawdę od początku Republiki Federalnej stanowił przedmiot zainteresowania prasy bulwarowej, nawet w samych Niemczech. W późniejszym okresie historycy wspominali o tym problemie jedynie w sposób marginalny, zaś autorzy sprzyjający Adenauerowi, jak Hans-Peter Schwarz, mieli skłonność do bagatelizowania zarówno skali zjawiska, jak i niebezpieczeństwa, które dla nowego ustroju stanowili dawni naziści.

Od tego czasu przeprowadzono więcej badań nad zjawiskiem ciągłości nazizmu w całokształcie kadr państwa oraz sektora usług publicznych, jak i w innych domenach tego, co zwykło się nazywać elitą. By uniknąć wszelkiej dwuznaczności, doprecyzujemy co w tym przypadku oznacza wyraz „elita”: jak zauważa Denis Goedel, zmianę elity, czyli zastąpienie jednej elity przez drugą, daje się odnotować poprzez odnowę jej socjologii (*Elitenwechsel*). Do takiego zjawiska rzeczywiście doszło, ale raczej między rokiem 1933 a 1945, stąd nie wchodzi ono w zakres tego opracowania. Zajmiemy się za to kwestią transformacji polityczno-kulturowej oraz zmiany ewentualnej orientacji, niezmienionej społecznie po roku 1945 elity (*Elitenwandel* czy *Elitenveränderung*).

### 1. Ciągłość nazizmu w polityce

Zerwanie w dziedzinie polityki z dawnym totalitarnym ustrojem miało charakter spektakularny, jako że główni przywódcy nazistowskiego reżimu zostali straceni lub popełnili samobójstwo. Jednak już u początków budowy nowego ustroju daje się zauważyć skłonność do zachowania ciągłości, szczególnie gdy DP zaproponowała nazwać nowe państwo: *Deutsches Reich Bund Deutscher Länder*. Choć występował przeciwko temu pomysłowi, Jakob Kaiser stwierdził jednak, że może zrodzić się tęsknota za przeszłością, jeżeli zrezygnuje się ze sformułowania: *Deutsches Reich*. Z takim już zresztą przekonaniem w 1919 r. zachowano nazwę: *Reich*. Carlo Schmid doprowadził do odrzucenia propozycji, zwracając uwagę na wrażenie, jakie sformułowanie *Deutsches Reich* wywoła w sąsiednich krajach.

Poseł Seeböhm zaproponował Radzie Parlamentarnej, choć bez powodzenia, by zaliczonym do kategorii konformistów przyznać prawo kandydowania. Jeden z posłów SPD zarzucił mu, że gdyby miał zostać wybrany do Bundestagu, to nie miałby najmniejszej ochoty zasiadać obok jakiegoś dawnego *Kreisleiters*. W wyborach z roku 1953 konformiści mogli jednak wystawiać swoje kandydatury.

## Wydawnictwo Dialog (c) Ministrowie i sekretarze stanu Adenauera edycja elektroniczna

Już we wrześniu 1949 r., socjaldemokratyczna opozycja podniosła kwestię obecności byłych nazistów w rządzie. Prawdaże P H Poś, że zarzuty w tej kwestii, jakie padały ze strony NRD, nie zawsze były dokładne. Ale jak by nie było, w latach pięćdziesiątych najbardziej kwestionowane osoby korzystały ze wsparcia kanclerza i to pomimo powagi stawianych im zarzutów.

Tak oto Hans-Christoph Seeböhm, minister transportu w pierwszym rządzie Adenauera, miał zostać odznaczony wysoką nazistowską dystynkcją, *Blutorden*, i po roku 1949 nie wydawał się być skłonny do odżegnywania się od nazistowskiej przeszłości. Przykładowo, podczas kongresu DP z grudnia 1951 r. oświadczył, że Niemcy nie mogą uznać granic z roku 1937. Stwierdził jeszcze: „zawszę oddam hołd każdemu symbolowi naszego narodu – wyraźnie mówię: każdemu – w imię którego Niemcy oddali swoje życie za ojczyznę.” Deklaracja ta była jasna: Seeböhm włączał swastykę do legitymnych symboli Niemiec roku 1951. Prowokacja ta nie powstrzymała jednak Adenauera przed wzięciem w obronę swojego ministra, który, zdaniem kanclerza, nie powiedział wyraźnie, że hołubi swastykę. Joachim von Merkatz, sam mający wątpliwą przeszłość, również pośpieszył Seeböhmowi z pomocą, opisując go jako bliskiego ideom DNVP – a nie nazizmu. SPD natomiast, uznała że w stosunku do nazizmu kanclerzowi całkowicie brakuje etycznego kręgosłupa. W tym samym czasie KPD wdała się z Adenauerem w inną polemikę, która dotyczyła związku, jaki ten ostatni utrzymywał z bankierem Robertem Pferdengesem. Finansista ten wykupił na podstawie przepisów o aryjzacji bank Oppenheimera i zarządzał nim za nazistowskiego reżimu. Na obronę Adenauera przemawia jednak fakt, że Pferdenges miał w późniejszym czasie zatargi z nazistami.

Według danych, jakie mogli sporządzić Hannelore Gerstein i Hartmut Schellhoss, drugi gabinet Adenauera liczył 20% byłych członków NSDAP i 15% znanych osób, które za nazizmu były przetrzymywane w więzieniu. W rządach Adenauera było zatem prawie tyłu byłych nazistów, co zdeterminowanych przeciwników nazizmu. Zdaniem Prezydium Związków Ofiar Nazistowskiego Reżimu (*Präsidium der Vereinigungen der Verfolgten des Naziregimes – VVN*), liczni ministrowie i sekretarze stanu będący na stanowisku przed i po roku 1962, byli mniej lub bardziej związani z nazistowskim reżimem lub z tworzącymi go osobistościami. Tak na przykład Georg Anders, sekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych, pracował w ministerstwie sprawiedliwości wraz z nazistowskim sekretarzem stanu Schlegelbergerem, a nawet z Rolandem Freislerem. Siegfried Balke zaś, minister energii jądrowej, choć jego związki z nazizmem nie są w pełni wyjaśnione, był członkiem rady nadzorczej IG Farben, przedsiębiorstwa, które dostarczało gaz Cyklon B. Ernst Emmer, minister spraw ogólnoniemieckich, przed rokiem 1933 był posłem do Reichstagu, a następnie wsparł nazistów. 20 kwietnia 1939 r. Emmer miał wydać artykuł sławiający Führera. Bardzo obciążony był także życiorys Joachima Merkacza, ministra do spraw relacji z Bundesratem. W 1935 r. w swojej rozprawie doktorskiej potępił system liberalno-parlamentarny, opowiadając się za *Führerstaat* i wychwalając narodowy socjalizm. W późniejszym okresie zajmował stanowisko sekretarza generalnego agencji iberoamerykańskiej – instytucji będącej na usługach Ribbentropa. Wspomnijmy wreszcie Wernera Schwarza, ministra rolnictwa, który przed rokiem 1945 był współpracownikiem Waltera Darrego.

Większość z tych ministrów wywodziła się z Deutsche Partei, która stanowiła schronienie dla dawnych członków niemieckiej partii narodowej (DNVP). Ci ostatni podzielali niektóre idee nazizmu, co przyczyniło się do ich zaakceptowania przez Trzecią Rzeszę. Według tezy głoszonej przez K. Pritkoleita, owi „pangermaniści” obtudnie wsparli Republikę r Qi Republikę Weimarską, następnie ustanowili rządy nazistów, by dzięki Adenauerowi przejąć wreszcie władzę za republiki bońskiej. Kierując rządem koalicyjnym, Adenauer nie miał swobody w doborze swoich współpracowników i musiał zaakceptować niektóre warunki sformułowane przez DP. Nie można zatem obarczać kanclerza winą za



Minister ds. uchodźców, gdyż ten musiał ich tolerować przynajmniej do roku 1957, kiedy korzystny wynik wyborczy uwolnił go od koalicyjnych ograniczeń.

Ale i inni ministrowie wykazywali się nazistowską przeszłością. Theodor Sonnemann, sekretarz stanu w ministerstwie rolnictwa, był dawnym oficerem marynarki. Przed rokiem 1939 opublikował opracowania zachęcające do wojny zaczepnej. Gustav-Adolf Sonnehof, inny sekretarz stanu, był bliskim współpracownikiem Himmlera, wstąpił do NSDAP już w roku 1931, był członkiem SA, a potem SS. Franz Thedieck był wielokrotnie odznaczany przez nazistów za oddawane im usługi. Wreszcie Ludwig Westrick, sekretarz stanu w ministerstwie gospodarki, ongiś związany z Göringiem i udzielający się w przemyśle wojennym, objął swoje nowe stanowisko już w roku 1951, choć po roku 1945 został aresztowany.

Wśród ministrów, o których głośno się stało już w roku 1954, wymieńmy Krafta i Preuskera, którzy mieli być członkami *Allgemeine SS*. Brytyjska Partia Pracy sprawdziła przeszłość tych dwóch ministrów, podobnie jak przeszłość Gerharda Schrödera. Jeden z laburzystowskich posłów zażądał w związku z tym, by Niemcy usunąć z Europejskiej Wspólnoty Obronnej, póki ci trzej ludzie zasiadać będą w rządzie. Minister spraw wewnętrznych Schröder rzeczywiście wstąpił do partii nazistowskiej. Zarzucono mu również pisanie tekstów wychwalających nazistowski reżim, a w szczególności wartości doktryny. Było to, jak się zdaje, oskarżeniem bezpodstawnym. Tak też się najczęściej zdarzało, gdy tego rodzaju zarzuty pochodziły ze strony NRD. Schröder sam tłumaczył w roku 1960 w „Newsweeku”, iż rzeczywiście przystąpił do NSDAP, ale tylko formalnie. Swój akces uzasadniał powściągliwie, tłumacząc że bez legitymacji członkowskiej NSDAP młody adwokat nie mógł wtedy na nic liczyć! Przyznawał się więc do swojego oportunistu, w ramach ustroju, który już w chwili jego akcesu znany był jako zbrodniczy.

Jaka by nie była zasadność zarzutów stawianych wszystkim tym osobom, Adenauer nie ustąpił przed tymi, którzy żądali ich dymisji. W jednym tylko przypadku bronił bez przekonania oskarżonego, by wreszcie przyjąć jego dymisję. Był to przypadek Theodora Oberländera.

## Przypadek Oberländera

Minister ds. uchodźców od roku 1953, Theodor Oberländer, podał się do dymisji 3 maja 1960 r. z powodu ogromnej presji. Adenauer nie uczynił nic, by temu zapobiec. W życiorysie tej postaci odnotować można ponury okres, gdy Oberländer był dowódcą na froncie wschodnim, w latach 1941-1942. Tłumaczy to, dlaczego jego kariera za nazizmu wywoływała tak samo głosy poparcia, jak i sprzeciwu. Pierwsze ataki przeciw niemu zostały wymierzone już w roku 1954 w NRD.

Przy okazji monachijskiego puczu z 1923 r., mając 18 lat wystąpił u boku Hitlera. Studiował następnie historię agrarną i kwestie etniczne, uczęszczając na uniwersytety w Berlinie i Królewcu, gdzie związał się z grupą *Ostforscher* (badacze Wschodu), kierowaną przez historyka Hansa Rothfelsa. Wrócimy jeszcze do jego kariery naukowej. Wnikliwym badaniom poddał ją Götz Aly, który tak jak historyk Werner Conze, nazywa Oberländera prekursorem likwidacji ludności na Wschodzie, w tym zwłaszcza populacji żydowskich. Prace Oberländera > QOberläera rzeczywiście mogą być w ten sposób interpretowane, jako że on sam opowiadał się za ekspansją germanizmu ku wschodniej części Europy.

Jego polityczna kariera zaczęła się w roku 1934, gdy został prezesem Towarzystwa na Rzecz Promocji Niemieckości za Granicą (*Verein für das Deutschtum im Ausland* – VDA). Stanowisko to znajdowało się w pół drogi między nauką a polityką. Od przejścia władzy przez Hitlera prezesura towarzystwa wiązała się z rosnącymi wpływami. Tym sposobem, będąc jeszcze prezesem organizacji *Bund deutscher Osten*, był on również zaangażowany w „walkę o granice” (*Grenzenlandkampf*). W tym samym 1934 r. jeszcze bardziej związał się z reżimem, stając się doradcą Ericha Kocha, gubernatora Królewca. W 1937 r. wstąpił do Abwehri, następnie otrzymał stopień *Hauptsturmführera SA* i *Gauamtsleitera* w NSDAP. Już na początku wojny znalazł się na obszarze, któremu poświęcał badania, tj. na europejskim Wschodzie. W 1940 r. otrzymał zadanie stworzenia oddziału ochotników ukraińskich, którzy mieli pozyskać przychylność ich kraju do nazistowskich Niemiec. W 1941 r. został wysłany do Lwowa, gdzie kierował skleconą jednostką zwaną „Nachtigall”, która w niewyjaśnionych jeszcze okolicznościach brała udział w masakrze Żydów i komunistów, jakiej ofiarami być może stało się 5 tys. osób. Poglądy historyków różnią się co do roli, jaką Oberländer odegrał w tym zbrodniczym epizodzie.

Oberländer został następnie skierowany na Kaukaz, gdzie objął nowy oddział – batalion Bergmanna. Cel był taki sam: Gruzini, Ormianie i mieszkańcy Kaukazu mieli pozyskać przychylność regionu dla Niemiec. Tu również dokonano masakry w chwili, gdy bat al ion miał opuścić rejon, na przełomie roku 1942 i 1943. Rosyjscy jeńcy rzeczywiście zostali tutaj rozstrzelani, ale nie ma zgodnego poglądu, co do roli, jaką w masakrze tej odegrał Oberländer. Na początku 1943 r. opuścił on dowodzoną przez siebie jednostkę i objął stanowisko na uniwersytecie, ale tym razem w Pradze. W marcu 1945 r. Oberländer znów zaciągnął się do wojska, by stać się oficerem łącznikowym przy armii Własowa. Jego poglądy nie uległy więc zmianie w chwili, gdy klęska Rzeszy była już przesądzona. Gdy został uwięziony, natychmiast zaproponował swoje usługi aliantom, chwając się swym doświadczeniem w kwestii terytoriów wschodnioeuropejskich.

Pojawił się następnie na arenie publicznej pod koniec lat czterdziestych, gdy przystąpił do Bloku Wypędzonych i Pozbawionych Praw (*Block der Heimatvertriebenen und Entrechteten* – BHE), przekształconego z początkiem 1950 r. w partię polityczną. Już w grudniu tego roku, Oberländer został sekretarzem stanu w bawarskim rządzie ds. uchodźców. Wkrótce potem, tym razem w rządzie federalnym, stał się ministrem ds. uchodźców oraz ofiar wojny. Do 1953 r. zachował kierownictwo BHE w Bawarii, po czym objął ogólnokrajowe przywództwo w ugrupowaniu. W 1955 r. wstąpił do CDU, pociągając za sobą BHE. Jego przeszłość doścignęła go jednak w roku 1957, gdy zażądał powrotu do granic z roku 1937. Zarzuty przeciw niemu padły ze strony radia bawarskiego, wyspecjalizowanego w tropieniu byłych nazistów. Oberländerowi zarzucono, iż był intelektualnym inicjatorem obecności w ministerstwie dawnych nazistów, w tym jednego *Sturmführera SA* oraz *Bannführera* Hitlerjugend. Na przestrzeni lata 1959 r., rozgłośnia wyciągnęła na światło dzienne sprawę dwóch masakr dokonanych na Wschodzie, twierdząc że Oberländer był w nie bezpośrednio wplątany. W kwietniu kolejnego roku, w następstwie wyreżyserowanego procesu, minister został skazany w NRD na dożywotnie więzienie Qotnie wizieie.

„Der Spiegel”, podobnie jak „Die Zeit”, zainteresowały się działalnością ministra na Wschodzie, jak i tekstami, które Oberländer wtedy napisał, w tym zwłaszcza poświęconym sposobowi, w jaki należy traktować ludność z tego regionu. Możliwe jest jednak, że teksty Oberländera były w swoim czasie manipulowane przez nazistowski reżim, zwłaszcza że tak naprawdę mało jest precyzyjnych wiadomości o jego działalności na Wschodzie. H. P. Schwartz, wprawdzie zawsze bardzo pobłażliwy wobec tego typu osób, prawie całkowicie rozgrzesza Oberländera, którego umiarkowana postawa na Wschodzie sprawiła, że wszedł w zatarg z oficjalną linią. Dlatego też właśnie popaść miał w niełaskę i wrócić na uniwersytet.

W sprawie Oberländera CDU zwołała ostatecznie sąd koleżeński, który uznał, że ministrowi nie można nic zarzucić. Historyk Götz Aly wciąż jednak twierdzi, że Oberländer rzeczywiście brał udział w masakrach, albo przynajmniej wydał rozkaz przeprowadzenia egzekucji we Lwowie. Dotychczas niewzruszony w kwestii obecności byłych nazistów wśród decydentów wysokiego szczebla, Adenauer dość wstydliwie bronił swojego ministra, o którym mówił, że jest „brązowy, a nawet bardzo brązowy”. Sprawilo to, przy dodatkowej presji ze strony SPD, iż Oberländer 3 maja 1960 r. podał się do dymisji.

Jego biograf, który mógł zapoznać się z olbrzymią dokumentacją, jaką pozostawił Oberländer, twierdzi że nic nie znalazł, co w sprawie Lwowa i Kaukazu mogłoby stanowić dowód przeciwko ministrowi. A jednak w czerwcu 1996 r., tj. pięćdziesiąt lat po fakcie i ponad trzydzieści lat po jego odejściu z rządu, z okrzykami „morderca” manifestowano jeszcze pod domem Oberländera, który do tej pory zawsze składał pozwy przeciwko wszystkim swoim oskarżycielom. I wygrywał prawie wszystkie wytoczone im procesy, w tym również ten przeciwko manifestantom z roku 1996 – na dwa lata przed swoją śmiercią w wieku 93 lat.

## Hans Globke

Kolejne ataki, tym razem wymierzone przeciwko Hansowi Globkemu, najbliższemu współpracownikowi kanclerza, nie sięgnęły jednak samego Adenauera, który trzymał Globkego w swoim otoczeniu przez całe 14 lat sprawowania władzy. I kiedy Globke był już szefem urzędu kanclerskiego z tytułem *Ministerialdirektor*, po zwycięstwie wyborczym z roku 1953, Adenauer uczynił z niego sekretarza stanu. A przecież ataki przeciwko Globkemu były wymierzone już od początku Republiki Federalnej: między rokiem 1949 a 1951, następnie od końca roku 1955 do początku roku 1956, by wreszcie nabrać stałego charakteru od roku 1960. Globkemu zarzucano podejrzaną rolę, jaką odegrał będąc sprawozdawcą w ministerstwie spraw wewnętrznych Wilhelma Fricka, w szczególności w kwestiach żydowskich.

Po upadku Hitlera, Globke znalazł się w obozie w Lichtenau w Hesji i przebywał tam do grudnia roku 1945. W Procesie Norymberskim powoływany był na świadka oskarżenia, jak i obrony na rzecz swojego byłego ministra Fricka i swojego bezpośredniego zwierzchnika – sekretarza stanu Stuckarta. Sam nie został jednak oskarżony, stąd można postawić sobie pytanie, dlaczego w późniejszych latach tak bardzo go atakowano. Powiedzmy od razu, że chodziło tu o strategię polityczną: atakowanie Globkego pozwalało omal bezpośrednio uderzać w Adenauera. Stąd SPD nie marnowała okazji, by przeciwko niemu występować. Były jednak kwestie, które można było zarzucić Hansowi Globkemu: rzeczywiście służył on nazistowskiemu reżimowi, zajmując wysokie i wpływowe stanowisko w aparacie polityki rasowej. W przeddzień wybuchu wojny, zajmował stanowisko 19 Qał stanisko nadradcy (*Oberregierungsrat*), znajdując się pod bezpośrednim kierownictwem Stuckarta. Potwierdza to, że Globke zawdzięczał awans reżimowi, gdyż w roku 1932 był tylko *Regierungsrat*. Co gorsza, Frick pisał w kwietniu 1938 r. na temat Globkego następująco:

*„W wyróżniający się sposób brał udział w opracowywaniu następujących ustaw:*

- a) Ustawy o ochronie krwi niemieckiej i honoru niemieckiego, z 15 września 1935 r.*
- b) Ustawy o ochronie zdrowego dziedzictwa narodu niemieckiego, z 18 października 1935 r.*
- c) Ustawy o statusie osób, z 3 listopada 1937 r.*
- d) Ustawy o zmianie imion i nazwisk.”*

Jörg Friedrich, który przytacza powyższy cytat, dodaje, iż pomysł nadania imion: „Izrael” i „Sara” wszystkim Żydom pochodził od Globkego. Zdaniem Fricka, jako sprawozdawca ds. żydowskich, Globke miał uczestniczyć w opracowywaniu ustaw norymberskich. Będzie mu to regularnie zarzucane i to nie tylko w NRD.

Aż do naszych czasów stwierdzenia Fricka odrzucane są przez obrońców Globkego, którymi jest katolicka struktura Niemiec. Ustalono natomiast, że Globke rzeczywiście negocjował komentarz do ustaw norymberskich, w szczególności na temat małżeństw między Żydami a osobami „niemieckiej krwi”. Ów komentarz o ochronie niemieckiej krwi został opublikowany w roku 1936 w formie książki, do której wstęp napisał sam Stuckart. Roland Freisler zaś, napisał o niej bardzo pochlebny recenzję. W komentarzu tym Globke jawił się jako doskonały technik, co przysporzyło mu pochwał od wszystkich tych, którym przypadło wprowadzać ustawę w życie. Przyglądając się jednak tekstowi z bliska można zauważyć, iż w rzeczywistości utrwała on ideologię i wartości reżimu. Wykazała to zresztą biała księga opublikowana przez DGB. I tak na trzeciej stronie swojego opracowania Globke mówił o: „starej myśli liberalnej, według której wszyscy ludzie są z natury równi. Narodowy socjalizm zrywa z liberalnym fundamentem równości między wszystkimi”. Nieco dalej, na stronie 13 precyzował: „rasistowska myśl narodowego socjalizmu zakłada również zerwanie z liberalną zasadą równości między wszystkimi ludźmi”. Na stronie 16 Globke dochodził do kwestii żydowskiej: „ustawa o ochronie krwi prowadzi do separacji krwi żydowskiej i krwi niemieckiej na płaszczyźnie biologicznej”. Stwierdzał następnie, że w okresie poprzedzającym nazizm, lekceważono znaczenie czystości krwi, by wyciągnąć z tego wnioski, że: „skoro poważne niebezpieczeństwo pochodzi wyłącznie od Żydów (*Judentum*), celem ustawy jest w pierwszej kolejności zakaz nowych mieszanek krwi z Żydami”. W dalszym ciągu książki rozwijane były tego samego rodzaju idee. Widać, że Globke wykladał rasistowską ideologię i klarownie ją komentował. Co myślał ów człowiek, przeciwko któremu ataki były tym bardziej zaciekle, że głosił, iż kieruje nim katolicyzm, który zaprowadził go najpierw do Zentrum, a potem do CDU?

Co więcej, Globke sprawował inne jeszcze funkcje, których dokładny zakres jest nam nieznanym. Zdaniem posła SPD Adolfa Arndta (12 lipca 1950 r.) wypełniał misje na rzecz swojego ministerstwa i Stuckarta w Hadze, w Metz u gauleitera Westmarku, w Strasburgu u gauleitera Wagnera, także w Gdańsku, u Tisy w Słowacji, wreszcie u Antonescu w Rumunii. Według Arndta, podczas pobytu w Strasburgu, kwestia żydowska miała być na porządku dnia. Najbardziej zdeteminowanym pr kr Qnowanym zeciwnikom Globkego wydaje się, że niektóre deportacje Żydów zaczęły się po każdej z jego podróży.

Globke jednoznacznie brał udział w nazyfikowaniu terytoriów anektowanych, bądź kontrolowanych przez hitlerowców. Wydaje się jednak, że był przede wszystkim wzywany do rozstrzygania spraw statusu mieszkańców, np. w Danii i Norwegii.

O ile fakt, że Globke został w rezultacie wyreżyserowanego procesu skazany przez NRD na dożywotnie więzienie, powinien w oczywisty sposób zostać wpisany w kontekst zimnej wojny, o tyle bezkarność tego wzorcowego urzędnika stanowi jeden z najlepszych przykładów dyskusyjnego zarządzania przeszłością przez Adenauera. Nawet jeden z deputowanych CDU, Franz Boehm, mawiał o „głupich iluzjach” Globkego.

Ten ostatni natomiast bronił się tylko dwa razy. W 1956 r. zarzucił swojej partii (Zentrum), że była na usługach nazistów. Prawda, że w pierwszych tygodniach po 30 stycznia 1933 r. Zentrum rozważała wejście w skład rządu Hitlera i nie zwalczała go, gdy z papieżem był negocjowany konkordat. Paradoksalnie Globke od początku brany był w obronę przez amerykańskiego prokuratora generalnego Roberta Klemperera. W późniejszym okresie swoją solidarność z Globkem wyrażała cała struktura katolicka, biskupi i przywódcy CDU. Wszyscy głosili, że komentarz w kwestii „małżeństw mieszanych pozwolił uratować wiele istnień ludzkich”. Kardynał Preysing dał do zrozumienia, że Globke regularnie informował biskupów o projektach ministerstwa spraw wewnętrznych, biskupi zaś twierdzili, że wywierali wtedy na reżim utrzymywaną w tajemnicy presję, by Żydzi zostali oszczędzeni. Z samej jednak zasady nie da się zweryfikować tajnej interwencji: tego typu linia obrony była zresztą szeroko stosowana, gdyż nie sposób sprawdzić przedstawionej argumentacji. Stąd gdy Globke mówił, że udało mu się zachować interesy Żydów w przypadku małżeństw mieszanych, nic nie można mu było udowodnić.

Wystarczająco ciężkim zarzutem jest fakt, że Globke przyjął powierzone mu zadanie, którego rasistowska i ideologiczna treść była – jak

odnotowaliśmy – tożsamy z naczelnymi nazistowskimi zasadami. Człowiek ten prawdziwie więc uosabiał ciągłość z poprzednim ustrojem, lecz obecnie służył ustrojowi liberalnemu i demokratycznemu. Można zadać sobie pytanie w jaki sposób udało mu się osobiście przejść nad tym do porządku dziennego. Bez wątplenia był to karierowicz i oportunistą, podczas gdy samo zjawisko ciągłości z nazistowskim reżimem wynikało z chęci Adenauera, który w tym konkretnym przypadku z całą swobodą zdecydował się zachować Globkego u swego boku.

## Inne powroty na krajową scenę

O ile Globke zniknął z politycznej sceny przechodząc na emeryturę w tym samym czasie, co Adenauer, o tyle kilka lat później wybuchła nowa kontrowersja, wraz z nominacją Kurta Georga Kiesingera na stanowisko kanclerza federalnego. Wstąpiwszy do NSDAP w lutym 1933 r., w chwili przejścia władzy przez Hitlera, Kurt Georg Kiesinger chciał, jak się zdaje, służyć sprawie „narodowego przebudzenia” (*nationaler Aufbruch*). Wydaje się, iż wykonując zawód adwokata aż do wybuchu wojny, nie starał się jeszcze bardziej angażować we współpracę z reżimem. Podczas wojny powierzono mu delikatne zadanie utrzymywania łączności między instytucjami podlegającymi Ribbentropowi a tymi, podlegającymi Goebbelsowi. Zajmował następnie stanowisko zastępcy dyrektora departamentu w *Auswärtiges Amt*. Zasiadał wreszcie w radach nadzorczych niektórych rozgłośni radiowych krajów okupowanych, w szczególności w Paryżu. Po roku 19lnn QPo roku 45, został za całą swoją działalność internowany przez Amerykanów.

Kiesinger wszedł w skład prezydium CDU, prawda że niedużą przewagą głosów, bez wątplenia z powodu jego przeszłości, która była również powodem sprzeciwu, jaki wobec jego awansu w partyjnej hierarchii wyrażał Jakob Kaiser. W 1958 r. Kiesinger został mimo to jednym z wiceprzewodniczących partii. Już w chwili objęcia przezeń urzędu kanclerza federalnego w roku 1966 posypały się nań zarzuty, zwłaszcza ze strony Güntera Grassa, lecz nie przeszkodziło to SPD z Willy Brandtem na czele, na wspólne sprawowanie władzy z Kiesingerem w ramach wielkiej koalicji. Przypadek Kiesingera nabrał międzynarodowego wymiaru dopiero od roku 1968, kiedy studenci krzyczyli na ulicy: *Sieg-Heil, Wir wollen unseren Führer sehen und begrüßen* („Chcemy zobaczyć naszego Führera i go pozdrowić”). Wszedłszy na trybunę, na której podczas kongresu CDU zasiadał Kiesinger, Beate Klarsfeld publicznie go spoliczkowała. Kiesinger nigdy nie wyraził skruchy z powodu swojej przeszłości. We wspomnieniach napisał, że nigdy nie mógłby walczyć przeciwko Niemcom, stawiając sobie za cel ich porażkę: „nigdy nie stosowałbym sabotażu, ani działał w ramach czynnego ruchu oporu”, deklarując tym samym, że uznawał legitymność nazistowskiego reżimu.

Również niemiecka organizacja ofiar nazizmu ujawniła nazistowską przeszłość niektórych polityków, w tym zwłaszcza deputowanych. Wspomnieliśmy już *casus Achenbacha*, pośła od roku 1957. Wiadomo jaką rolę odgrywał na początku lat siedemdziesiątych we wstrzymywaniu dochodzeń przeciwko dawnym nazistom. Powierzano mu w Bundestagu zaszczytne działania (był przewodniczącym komisji), chociaż brał udział w Paryżu w deportacji francuskich Żydów.

Na początku lat sześćdziesiątych, spośród 499 deputowanych, 111 służyło ongiś nazistom w charakterze urzędników, dyplomatów, sędziów lub dyrektorów przedsiębiorstw. Możemy dla przykładu wspomnieć o Ottonie von Bismarcku, pośle od roku 1953, który był urzędnikiem u Ribbentropa, następnie pracował w ambasadzie we Włoszech, gdzie miał przyczynić się do deportacji Żydów. Hermann Conring również zasiadał w Bundestagu od roku 1953, chociaż w latach 1940-1945 był komisarzem Rzeszy (*Reichskommissar*) na okupowane Niderlandy i z tego tytułu miał związek z deportacjami. Wśród innych, którzy wychwalali Führera i służyli mu gorliwie możemy wspomnieć Gustava Adolfa Gedata, w Bundestagu od roku 1953, który jako pisarz kreslił pełny na rzeź nazizmu: „przeszła mi nie gwałtowna radość i prawie mnie upoiła...”. Gdzie podziało się to romantyczne majaczenie w roku 1960? Czyżby unicestwił go realizm nowych czasów?

Między rokiem 1964 a 1969, wywiązały się kolejne polemiki, tym razem wokół trzech następujących postaci: Ewalda Buchera, kandydata na prezydenta Republiki; Heinricha Lübkego, urzędującego prezydenta; i Heussa, byłego prezydenta. Gdy FDP desygnowała Ewalda Buchera na kandydata, swój sprzeciw wyraziła gazeta „Frankfurter Allgemeine Zeitung” argumentując, że stanowi on konkurencję dla innego burżuazyjnego kandydata, ustępującego prezydenta Heinricha Lübkego. Aby zdyskwalifikować Buchera, dziennik ujawnił, że ten został za młodu odznaczony przez Hitlerjugend. Argument, z jakiego skorzystała „FAZ” może dziwić, gdyż w zwyczaju gazety nie było krytykowanie powrotu dawnych nazistów. Chodziło tu jednak tylko o politykierską strategię, zaś podniesiony argument nie miał żadnej wartości. Rzeczywiście, między rokiem 1931 a 1933 Bucher był członkiem, mając 17 do 19 lat, ale nie Hitlerjugend, tylko *NS-Schülerbund* (ligi uczniów) w Schäbisch-Gemünd. W 1937 r. wstąpił do zas Qąpił dNSDAP, jako nomina-ny, a nie aktywny członek. Odrzucając argument „FAZ”, Rudolf Augstein z tygodnika „Der Spiegel” odpowiedział pytaniem: po co w 1964 r. dyskryminować byłego członka Hitlerjugend, skoro Theodor Heuss już w 1949 r. mógł zostać prezydentem, chociaż w marcu 1933 r. głosował w Reichstagu za przyznaniem pełni praw Hitlerowi? Podobnie, dodawał Augstein: skoro zwykły członek NSDAP nie może zostać prezydentem, to jak to możliwe, że od roku 1953, dawni członkowie partii, SA, czy hitlerowskiej dyplomacji mogli objąć stanowiska federalnego ministra spraw wewnętrznych, czy premiera rządu krajowego?

Inna polemika wybuchła w następnych latach, gdy zarzuty Lübkeemu – wybranemu jeszcze raz w roku 1964 – pottawiła NRD. Lübke miał odegrać znaczącą rolę w procesie budowy obozów koncentracyjnych, jednak dymisja prezydenta położyła kres polemice, bez wyjaśnienia sprawy.

## Byli naziści w instancjach regionalnych i lokalnych

W parlamentach krajowych, nazistowska przeszłość wielu posłów była powszechnie znana. Tak oto Heinz Reinefarth, deputowany do landtagu Szlezwiku-Holsztynu, był *Oberguppenführerem* SS w okupowanej Polsce. Udowodnione jest dzisiaj, że dokonywał mordów podczas powstania warszawskiego. Siegfried Zoglmann zaś, członek NSDAP od 1928 r., a następnie prominentny działacz FDP, również dostał się do Bundestagu. Na inne, wysokie rangą polityczne stanowiska dostali się również inni. Hermann Ahrens, były *Staatskommissar* w Hetmann Göring Werke, był członkiem rządu Dolnej Saksonii. Viktor Aschenbrenner, były szef organizacji *Kraft und Freude*, został radcą rządowym w ministerstwie ds. wyznań (czyli oświaty) Hesji. Robert Giss, dawny *Obersturmbannführer* SS i zwierzchnik policji w Pradze, który z tego tytułu zorganizował deportację dzieci, stał się radcą ministerialnym w Dolnej Saksonii. W Hamburgu, Alfred Richter, na początku lat pięćdziesiątych wiceprzewodniczący DP, przed rokiem 1945 był policjantem. W Dolnej Saksonii koalicja CDU-BHE-FDP-DP liczyła dwóch sekretarzy stanu, którzy byli dawnymi współpracownikami Goebbelsa. Podajemy tu tylko kilka przykładów zjawiska ciągłości nazistowskiego reżimu. Rozmiar tegoż zjawiska był dużo większy w północnych landach Niemiec.

Przykłady ciągłości nazizmu występowały również w innych częściach kraju. W Saarze, dr Hubert Ney, przysły premier rządu krajowego, był kiedyś członkiem Zentrums i udzielał się w Deutsche Front, tj. w odpowiedniku NSDAP w Saarze sprzed roku 1935. W miejscowym landtagu mógł nawet zasiąść były strażnik obozu koncentracyjnego, sędzia sądu nadzwyczajnego (*Sonderrichter*) i dawny współpracownik Goebbelsa. We Fryburgu, w Badenii-Wirtembergii, urzędującemu w 1952 r. zwierzchnikowi policji zarzucono, że podczas wojny zajmował się w Tyrolu kwestiami

rasowymi.

W Bawarii polemiki na temat nazizmu nie słabły. Działacze ruchu oporu byli tam generalnie mało szanowani. Sprawilo to, że kariera Josefa Müllera, jednego z najważniejszych przywódców CSU z pierwszych lat jej istnienia, załamała się na wiosnę 1949 r., właśnie z powodu roli, jaką odegrał w ruchu oporu. Przeciwnicy dawnych nazistów nie składali jednak bronii. I tak do typowego przypadku odsunięcia byłego nazisty doszło w lipcu 1964 r., gdy należący do CSU bawarski minister wyznań Theodor Maunz musiał podać się do dymisji, w następstwie oskarżeń Hildegardy Hamm-Brücher, posłanki FDP. Po trwającej długo kwerendzie, udało się jej przedstawić teksty autorstwa Maunza, zawierające *völkistowskie* koncepcje w zakresie prawa i odneg Qrawa i wołujące się do typowo nazistowskiego sformułowania: *Blut und Boden* (krew i grunt). Pomimo wyrazów poparcia ze strony Franza Josefa Straussa, Maunz podał się wreszcie do dymisji, po kolejnej kampanii prasowej.

W tym samym landzie, Prucklmayer, były strażnik obozu koncentracyjnego w Mauthausen, stał się znaczącym plantatorem chmielu, dlatego też CSU zdecydowała się wystawić go na kandydata w wyborach z roku 1958. Jednak dwóch przywódców partii, ongiś przetrzymywanych w obozie koncentracyjnym, oświadczyło, że nie będą z kimś takim współpracować.

Wielu dawnych nazistów znalazło się też w radach gmin. *Ortsgruppenleiterzy* – zwierzchnicy partii na poziomie gminy – po kilku latach spędzonych w dyskrekcji, zajmowali zazwyczaj stanowiska burmistrza. Potwierdza to, że wielu politycznych notabli gotowych było służyć w ramach obojętnie którego ustroju, przechodząc tym samym od nazizmu do demokracji. Powroty niektórych politycznych postaci udowodniały jednak, że w społeczeństwie istniała niekiedy zdeterminowana chęć utrwalenia nazizmu. Np. w miasteczku Pretz-feld, w 1934 r. naziści na stanowisko burmistrza mianowali Lebera, uprzednio pozbywając się demokracji. Z woli aliantów, ten ostatni odzyskał swoje stanowisko w roku 1945, ale w roku 1952, powrócił był nazista Leber, pokonując w wyborach powszechnych swojego następcę i poprzednika. Szerzej rzecz ujmując, pomimo licznych przypadków internowania, za którymi po roku 1945 stali alianci, w 1948 r. dawni naziści zajmowali w Bawarii od 10% do 40% foteli radnych oraz od 10% do 25% foteli burmistrza. Ludzie ci w oczywisty sposób skorzystali ze wsparcia partii politycznych.

## Oportunizm partii politycznych

Ciągłość nazistowskiego reżimu w znaczącym stopniu występowała dzięki partiom politycznym, które chciały przywłaszczyć sobie wyborczy potencjał, jaki wspierał nazizm. Kilku bardziej dalekowzrocznych i szczodrych przywódców sądziło również, że należy dać nazistom nową szansę i pozwolić im na przyłączenie się do nowych wartości demokracji i liberalizmu. Dwa powyższe cele niekiedy nakładały się. Tak oto Johannes Hoffmann, który opuścił Saarę wraz z nastaniem nazistów, zdecydował się po roku 1945 przyciągnąć do swoich szeregów katolików, którzy wsparli reżim Hitlera. Owe „sieroty” nazizmu stanowiły decydujący potencjał wyborczy dla Katholische Volkspartei. Dlatego Hoffmann pozwolił, by na pierwszy plan wrócili dawni nazistowscy notabli, jak Richard Becker, czy dr Anton Tinnes, który został burmistrzem przemysłowego miasta Vöcklingen. Inna rzecz, iż to także w Saarze przywódca FDP zrobił sobie zdjęcie z von Papenem, bez wątpienia licząc na odniesienie z tego korzyści wyborczych.

By odbudować partię, tego typu strategię stosowali jednak sami socjaldemokraci, co w szczególności potwierdza badanie Holtmanna, oparte na przykładzie dwóch gmin z południa Ruhry: Unna i Kamen. W gminach tych, sekcje odtworzonej przez działaczy sprzed roku 1933 partii, przez brak dynamizmu i odnowy ideologicznej szybko weszły w fazę stagnacji. Wtedy jeden z przywódców – przyszły deputowany Heinrich Reinköster – zaproponował włączenie do ugrupowania dawnych członków Hitlerjugend, by przyciągnąć ich do socjalizmu. Tym sposobem, byli zwierzchnicy Hitlerjugend, którzy wraz z upadkiem reżimu stracili wszelkie punkty odniesienia, wykazali wkrótce zainteresowanie, a nawet szacunek względem SPD, której liczni członkowie z obu gmin za nazistowskiego reżimu pozostali w swojej postawie nieugięci. W Kamen, przywódca Alfred Gleisner zaprosił byłych członków Hitlerjugend i *Jungvolk* na zebranie wie Qzebranie restauracji: licznie zebrani by go posłuchać, dali się przekonać propozycjom SPD, również opartym na patriotyzmie i potrzebie bycia razem. Trudno jednak ocenić poziom skuteczności tego typu działań na szerszej skali.

## Skandal Hansa Filbingera

O ciągłości nazistowskiego reżimu w aparacie politycznym głośno stawalo się również w latach siedemdziesiątych. Wyjątkowym echem wśród ówczesnej opinii publicznej odbił się przypadek urzędującego premiera Badenii-Wirtembergii – Hansa Filbingera. W 1978 r., przywódca CDU Helmut Kohl rozważał, czy nie wystawić go w wyborach na prezydenta RFN i wtedy właśnie wybuchł skandal. Prawda, że już w roku 1972 artykuł w tygodniku „Der Spiegel” podkreślał, że Filbinger wychwalał Hitlera jeszcze w maju 1945 r. Ten sam problem pojawił się w roku 1978. 17 lutego tegoż roku, zamieszczono w „Die Zeit” tekst Rolfa Hochhuta, zdaniem którego Filbinger, będący sędziąw marynarce wojennej, wydawał wyroki na marynarzy, choć już sam był uwięziony. I tak 29 maja 1945 r., sam będąc już więźniem, Filbinger skazał Kurta Olafa Petzolda na sześć miesięcy więzienia za odmowę posłuszeństwa i defetyzm. Zachowanie sędziego było bardziej, niż zdumiewające i oznaczało, że jest on w znaczącym stopniu przepojony fanatyzmem. Stąd gdy w „Die Zeit” znalazła się ta informacja, Filbinger natychmiast wytoczył gazecie proces. Tak oto wybuchł skandal, o którym głośno zrobiło się w całej prasie, która skorzystała z okazji, by przedstawić życiorys sędziego. Urodzony w 1913 r., otrzymał dyplom prawa, będąc od 1933 r. członkiem *NS-Studentenbund*. Członek SA w 1934 r., wstąpił w 1937 r. do NSDAP. Filbinger twierdził zaś, że kroki te motywowane były wyłącznie koniecznością otrzymania stypendium. Jednak w 1939 r. jeden z jego wykładowców mówił o nim: „nie mam najmniejszej wątpiwości co do jego politycznej wiarygodności”. Rzeczywiście wydaje się, że Filbinger, konserwatywny student katolicki, podzielał bliskie nazizmowi idee autorytarne. W 1940 r. na ochotnika wstąpił do *Kriegsmarine*, następnie w marcu 1943 r. został skierowany do wymiaru sprawiedliwości marynarki w strefie Morza Północnego, gdzie sprawować miał swoją funkcję nawet po kapitulacji, sądząc za zgodą Brytyjczyków w obozach jenieckich.

W lipcu 1946 r. Filbinger został poddany denazyfikacji, jednak w rezultacie złożonego odwołania ostatecznie uznano go w 1949 r. za *unbelastet*. Sam zresztą zaliczył się do kategorii nieaktywnych nazistów. Gdy angażował się w politykę, w bardzo klasyczny sposób brał przykład z innych byłych nazistów, deklarując, że miał związki ze spiskowcami z 20 lipca 1944 r.

Wytaczając proces „Die Zeit” Filbinger otworzył jednak puszkę Pandory. Już podczas procesu mowa była o wyroku śmierci, o jaki w 1945 r. zabiegał będąc prokuratorem. Chodziło o wyrok, ostatecznie wykonany, na Walterze Grögerze. Między Filbingerem a dziennikarzami z „Die Zeit” i „Der Spiegel” doszło do spotkania, podczas którego ten pierwszy wygłosił znamienne zdanie, które tak naprawdę stanowiło podstawę orzecznictwa w niemieckiej praktyce sądowniczej, przynajmniej od roku 1949: „co za nazizmu stanowiło prawo, dziś nie może być uznawane za bezprawie”. W późniejszym czasie wyprze się on tej wypowiedzi i 5 maja 1978 r. odrzuci w telewizji oskarżenie, iż zabiegał o wyroki śmierci. Jednak 22 maja, „Der Spiegel” opublikował artykuł pióra Filbingera z 1935 r., w którym ten opowiadał się za zasadami i zwyczajami nazizmu.

Sąd w Stuttgarcie zakazał Hochhutowi rozpowszechniania oskargi Qiana osrżeń, iż „Filbinger jest na wolności, tylko dlatego, że ci co go znali, zachowują milczenie” (23 maja 1978 r.). Następnie sędziowie podnieśli klasyczny argument, w myśl którego Filbinger stosował jedynie obowiązujące wówczas prawo. Wkrótce jednak w „Sternie” z 20 lipca 1978 r. napisano, iż premier rządu krajowego wnioskował o kolejne wyroki śmierci. Ten sam tygodnik przypomniał też, że jeszcze 6 września 1945 r., choć obaj byli uwięzieni, Filbinger skazał jednego żołnierza na karę więzienia, za to że zdezerterował 2 maja 1945 r.

Przedstawione dokumenty nie były jednak wystarczająco przekonujące, by definitywnie udowodnić winę Filbingera. Bruno Heck, autor jego biografii, chciał zresztą pokazać, że oskarżenia, czy wyroki, jakie były sędzia ogłosił przed rokiem 1945 były bardziej łagodne niż te, jakie orzekali inni sędziowie. Jednak pomimo wyrazów poparcia ze strony niektórych jego politycznych przyjaciół z CDU, Filbinger musiał 7 sierpnia 1978 r. podać się do dymisji.

O jego winie przesądziły informacje, świadczące tym razem o trzech innych wydanych przezeń wyrokach śmierci, które jednak nie zostały wykonane.

Przyjaciele porzucili go przede wszystkim z powodu jego powtarzających się kłamstw, pewności siebie, afiszowanego przekonania o czystym sumieniu, a przede wszystkim arogancji, które łącznie doprowadziły przywódcę SPD w landzie do stwierdzenia, że jest to człowiek o „patologicznie czystym sumieniu” (*patologisch gutes Gewissen*). Premier rządu krajowego, zwany kiedyś ojcem landu (*Landesvater*), nie wykazał bowiem żadnej publicznej skruchy ani też nie wyparł się swojej działalności sprzed roku 1945. Filbinger wyróżnił się jednak – i to pogorszyło jeszcze jego sytuację – atakując niektóre lewicowe postacie, w tym zwłaszcza młode, które chciał usunąć z korpusu urzędniczego, na mocy sławetnego *Radikalenerlass*.

Nawet dziś z trudem tolerowana jest przeszłość Filbingera. W maju 2004 r. prasa opublikowała wyrazy protestu przywódców niemieckich Żydów, słowa Szymona Wiesenthala zawarte na jego stronie internetowej, jak również intelektualistów i posłów prawicy parlamentarnej przeciwko zachowaniu CDU w Badenii-Wirtembergii, która desygnowała Filbingera na elektora w wyborach prezydenta RFN.

Konkludując należy wszak stwierdzić, że wszystkie podane przypadki stanowiły jedynie mniejszość wśród piastujących urzędy polityczne i stanowiska pochodzące z wyboru. Osoby znane jako ofiary nazizmu były wśród nich obecne w takim samym stopniu. W 1961 r. na przykład, Bundestag liczył 9% takich osób, podczas gdy frakcja SPD – 39%.

Tym samym znacząca większość posłów wybranych w roku 1961 nie była ani aktywnymi nazistami, ani oponentami. Za nazizmu nękanymi nie było 73% deputowanych, a w podziale na partie: 87% spośród posłów FDP, 96% z CSU, 76% z CDU, ale tylko 61% z SPD. W sumie, w tym gronie, zerwanie z nazistowskim okresem na politycznej płaszczyźnie było realne, nawet jeśli obecność licznych byłych nazistów wskazywała, że dawny totalitarny reżim po części wciąż istnieje.

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna

## Rozdział V Vergangenheitsbewältigung

### 3. Kultura pamięci (1963-1990 r.)

Wiele oznak zapowiadało tę zmianę. Przede wszystkim bardziej sprzyjające stały się okoliczności: P H Pltura pami ustrój był już stabilny, zniknęła obawa powrotu nazistów, a byli naziści zaczęli się nawracać, czy to z musu, czy z oportunistu czy w wyniku głębokiej refleksji. Aby podkreślić tę zmianę orientacji, to przekształcenie polityczno-kulturowe, używano pojęcia *Elitenwandel* lub *Elitenveränderung* (Denis Goedel). Ważnym czynnikiem w tym procesie było z jednej strony osiągnięcie wieku dorosłego przez pokolenia, które były dziećmi w okresie hitlerowskim, a z drugiej – osiągnięcie wieku szkolnego przez tych, którzy urodzili się po *Stunde Null*.

#### Kształtowanie się nowej postawy

Okolo 1959-1960 r. zmieniała się natura dyskusji nad III Rzeszą. Był to początek *Erinnerungskultur* (Helmut König). Skandal z Kolonij zinterpretowano jako oznakę złego podejścia do przeszłości, porażkę odpowiedzi Republiki Federalnej na nazistowską przeszłość oraz dowód, że nie doszło do nowego startu (*Neuanfang*). Kiedy w 1959 r. Adorno wypowiadał się w radiu o podejściu do przeszłości, zaproponował, aby zamiast zadowalać się walką z faszyzmem za pomocą propagandy, raczej wyrobić sobie rzetelną wiedzę na temat narodowego socjalizmu. Informacja stała się skądinąd bardziej naukowa, co położyło kres pewnej prehistorii w studiach nad nazizmem i odwoływaniu się wyłącznie do wspomnień świadków, którzy mieli skłonność do upiększania przeszłości, a nawet reżimu, któremu służyli. Dokumentacja stopniowo stawała się coraz bardziej kompletna i poważna, szczególnie dzięki działalności *Institut für Zeitgeschichte*. Brakowało jeszcze prac na temat eksterminacji Żydów. Zagadnieniem tym zajmowali się jedynie Żydzi na emigracji. Należy jednak odnotować pozycję Gerharda Schoenbernera *Der gelbe Stern* (1960 r.), opartą na bogatym materiale źródłowym.

Począwszy od lat sześćdziesiątych radio i telewizja proponowały programy w odcinkach o III Rzeszy, które odniosły wielki i zadziwiający sukces u słuchaczy i widzów: na przykład seria 16 odcinków filmów dokumentalnych, pokazywanych między październikiem 1960 r. a majem 1961 r. w godzinie dużej oglądalności, przyciągnęła blisko jedną piątą społeczeństwa. W latach sześćdziesiątych kanały ARD i ZDF wyemitowały okolo 180 programów poświęconych temu zagadnieniu. Badania opinii pokazały, że społeczeństwo nadal chce oglądać takie programy.

Na lata 1958-1960 przypadł również czas, kiedy aparat sprawiedliwości nareszcie rozpoczął procesy zbrodniarzy wojennych, których dotychczas oszczędzono. Dokumentacja i świadkowie wzbudziły wśród społeczeństwa zainteresowanie, a nawet emocje. Jak już pisaliśmy, w wyniku nacisku NRD ujawniono także fakty wynikające z badań weryfikujących zasadność oskarżeń. Podobne skutki miał proces Eichmanna w 1961 r. Im bardziej po wznowieniu procesów rosła wrażliwość na zbrodnie nazistowskie, tym większy ciężar przeszłości przytaczała kultura polityczną i tym bardziej krytykowano brak *Vergangenheitsbewältigung*.

Młode pokolenia znalazły więcej sposobów na upamiętnianie przeszłości, często bardzo rytualnych i czysto formalnych. Odtąd większym zainteresowaniem społeczeństwa cieszyły się zainaugurowane przez Amerykanów tygodnie braterstwa (*Woche der Brüderlichkeit*). Młodzi działający w stowarzyszeniach chętnie zbierali się w dawnych obozach. W sierpniu 1960 r. tysiące młodych udały się do Dachau, aby wyrazić żal za popełnione tam zbrodnie. W 1964 r. delegaci studentów z całego kraju zorganizowali czuwanie na cmentarzu Perlach w Monachium.

Jednocześnie nie ustawała czujność wobec dawnych nazistów lub zwykłych pomocników reżimu. Kiedy Schröder przewodniczył ceremonii rocznicy zamachu 20 lipca, „Frankfurter Rundschau” wysunął oskarżenie o obecność, w jego osobie, jednego z byłych członków SA i protestował przeciwko zabraniu przez niego głosu. W 1960 r. na rząd spadły poważne krytyki, gdy zabronił administracjom landów wywiesić flagi 20 lipca, chociaż SPD chciała, aby ten dzień ogłosić w całym kraju dniem wolnym od pracy. Rok później niektóre landy na własną rękę zdecydowały się na wywieszenie flag.

Chęć rozliczenia się z przeszłością była jeszcze ograniczona do środowisk intelektualistów, studentów i kilku dziennikarzy oraz uczniów w różnym wieku, pod kierunkiem ich nauczycieli. Postępując się metaforą Carlo Schmid wypowiedział się w Bundestagu przeciwko amnestii. Przywódca SPD stwierdził, że bez wahania należy obudzić psy drzemające w piekle, aby dzięki ich szczekaniu uświadomić sobie, jak jesteśmy blisko od tego zgubnego miejsca. Chciał przez to powiedzieć, że należy przerwać milczenie i rozpocząć publiczną dyskusję na temat nazistowskiej przeszłości, aby lepiej ją napiętnować. Schmid odrzucił prywatyzację nazistowskiej przeszłości. Tymczasem mało wiadomo na temat odczuć ogółu społeczeństwa. Z kilku przeprowadzonych badań opinii publicznej wynika, iż dorośli Niemcy nie nabrali jeszcze dystansu do reżimu nazistowskiego. Jednak po roku 1955 dało się dostrzec pozytywną zmianę świadomości: w 1959 r. 50% ludności uznawało, że Niemcy są odpowiedzialne za wojnę, chociaż rapt em trzy lata wcześniej sądziło tak zaledwie 43%.

Zmianę w mentalności uwidoczniły także badania w sprawie innych kluczowych kwestii związanych z nazizmem. W 1960 r. 405 ankietyowanych osób nie zgadzało się na nazywanie szkół imieniem Stauffenberga, a tylko 25% było temu przychylnych. Jeszcze cztery lata wcześniej ten stosunek wynosił odpowiednio 49% i 18%. Nie wiadomo, czy ta pozytywna zmiana wynikała wyłącznie z pojawienia się wśród ankietyowanych nowych pokoleń, czy też starsze pokolenia zmieniły swój punkt widzenia na temat nazizmu.

Chociaż społeczeństwo domagało się rozpowszechniania informacji o minionym reżimie, nie wydaje się, aby czuło się upomniane tym, co widzi i słyszy. W czerwcu 1961 r., gdy właśnie toczył się proces Eichmanna, jedynie 6% Niemców uznawało się w taki czy inny sposób za winnych eksterminacji Żydów, podczas gdy 88% odrzucało wszelkie poczucie winy. W odpowiedzi na inne pytanie, 59% Niemców stwierdziło, że nie chce już nic więcej słyszeć o tej kwestii.

Zatem dążenie do zgłębienia nazistowskiej przeszłości pozostało bez wątplenia sprawą elity. Reinhard Kühnl obszernie przeanalizował prasę zwaną popularną i informacyjną z początku lat sześćdziesiątych. Widać w niej wielki rozdźwięk między głosami elity a reszty społeczeństwa. Ogólnie, III Rzesza jawi się tam jako owoc przeznaczenia, produkt traktatów wersalskich, diabolicznego charakteru Hitlera, a przede wszystkim błędów niektórych osób. Proces polityczny ograniczono do słabości ludzkiej. Kühnl mówi o karykaturalnej interpretacji, a nawet „groteskowym przedstawianiu” rzeczywistości. Jako formę wyjaśnienia regularnie przywoływaną irracjonalność. W 1963 i 1964 r. dzienniki takie jak „Wiesbadener Tagblatt”, „Hinterländer Anzeiger” oraz „Düsseldorfer Nachrichten” bardzo gwałtownie atakowały tych, których określały jako specjalistów od

skruczy, *Vergangenheitsbewältigung*, „zawodowych strażników wolności”. Zdaniem „Fuldaer Zeitung” (styczeń 1963 r.) Niemcy lepiej by zrobili, gdyby mniej torturowali się przeszłością. W „Die Welt” bardzo k od Q bardzoonserwatywny Hans Zehrer wyrażał idee rewizjonistyczne, twierdząc, że historycy nie mają możliwości odkrycia prawdy na temat nazizmu. Uznawał, że Niemcy są co najwyżej tak samo winne jak inne narody. Wskazał prawdziwego winnego: to cała ludzkość.

Jak się wydaje, wszystkie te wyobrażenia dobrze odpowiadały na oczekiwania szerokich warstw społeczeństwa, a przede wszystkim byłych nazistów i innych *Mitläufer*. Uznawali oni, że inteligencja jest stronnicza i zachowuje się wrogo wobec społeczeństwa. Odnajdujemy tutaj mentalność i ducha działań z okresu Republiki Weimarskiej, wymierzonych w destrukcyjną inteligencję.

Jednak kiedy około roku 1960 różne środowiska intelektualne i liberalna lub lewicowa część społeczeństwa niemieckiego zażądały, aby władza i ludność pochylały się nad przeszłością w celu lepszego przezwyciężenia jej konsekwencji, apel nie był zupełnie nowy. Ta tendencja istniała od początku Republiki Federalnej.

### *Vergangenheitsbewältigung*: początek kontrowersji

Zaraz po zakończeniu wojny z inicjatywy kilku intelektualistów wywiązała się pierwsza dyskusja na temat nazistowskiej przeszłości. Chociaż społeczeństwo, pod pretekstem braku wiedzy, odrzucało wszelkie poczucie winy za popełnione przez Niemców zbrodnie i starało się raczej przedstawić jako ofiary wojny, postawiono mu wymóg, aby wzięło na siebie winę i zaczęło obiektywnie analizować przeszłość, by ją lepiej zrozumieć i lepiej przyjąć. Nic dziwnego, że z odpowiedzią zwlekano.

Po 1949 r. Adenauera oskarżono o politykę milczenia i wypierania (*Verdrängung*), włączanie byłych nazistów do struktur państwa oraz branie części z nich w obronę. Lewicowi liberalowie oraz socjaldemokraci zarzucili Adenauerowi chęć zamknięcia przeszłości (*Schlussstrich*). Kogon udowodniał, że społeczeństwo wiedziało wszystko lub niemal wszystko na temat tego, co działo się w czasach reżimu nazistowskiego; chciał, aby ono to przyznało. Jego przekonującą argumentację można przeczytać w broszurze *Das Gewissen der Deutschen und die Konzentrationslager*, wydanej przez Giordano w 1987 r. Można ją streścić następująco: wielu Niemców miało krewnych lub przyjaciół, których wysyłano do obozów koncentracyjnych; miliony Niemców widziały płonące synagogi, Żydów maltretowanych na ulicy. Inni wiedzieli o tych wydarzeniach, gdyż słuchali zagranicznych stacji radiowych. Jeszcze inni, lub niekiedy ci sami Niemcy, stykali się z więźniami udając się do pracy w pobliżu obozów. Mogli także widzieć osoby deportowane w pociągach i na dworcach. Jeśli wierzyć okólnikowi *Sipo* z 9 listopada 1941 r., naziści uznawali, że społeczeństwo jest zbyt narażone na oglądanie więźniów umierających z wyczerpania w czasie transportu z dworców do obozów. Kogon przypominał także, że tysiące policjantów, a także sędziów, adwokatów, księży wiedziało wszystko, podobnie jak dostawcy zaopatrzenia do obozów. Nie wspominając już o ludności mieszkającej w pobliżu lub oficerach i żołnierzach, którzy byli świadkami okrucieństw na wschodzie. Kogon rzucał wyzwanie każdemu, kto chciałby odrzucić te argumenty jako fałszywe.

Wtym samym sensie wypowiadał się Dirks, zarzucając wszystkim biernym zwolennikom, że nie pokazali żalu i nie uczynili niczego, aby uniemożliwić powrót winnym byłym nazistom.

Dyskusja zyskała na wartości po opublikowaniu w 1967 r. opracowania dawnego sędziego Alexandra Mitscherlicha i jego żony Margaret, psychiatry, zatytułowanej *Die Unfähigkeit zu Liebe* („Niezdolność do żaloby”). Autorzy uznali, że Niemcy nie byli zdolni do zakwestionowania swojej postawy, do refleksji na temat minionych zachowań. Ich zdaniem wynikało to z faktu, że po upadku Hitlera utracili swój zbiorowy ideał, który wydoskwadził im i tak wysoko nie musieli marzyć, ideał, który zupełnie się odłączył od rzeczywistości. Nie potrafili przetrwać ani pokonać swoich marzeń sprzed 1945 r., doświadczając zubożenia, de waloryzacji, które mogły ich pogrążyć w melancholii. Jak w tych warunkach mogliby wyrażać żal po niezliczonych ofiarach? Mitscherlichowie twierdzili także, że fakt, iż Niemcy nie przystąpili do analizy swojego zachowania w czasach nazizmu pozwolił właśnie uniknąć stanu przedłużającej się melancholii. Traktowanie wydarzeń z przeszłości jako nie do końca rzeczywistych pomogło Niemcom w ich obronie i sprawiło, że mogli się oni identyfikować wyłącznie z systemem gospodarczym i wzrostem ekonomicznym. Niezdolność do zerwania z ideologią nazistowską doprowadziła także do kontynuacji ideologii antykomunistycznej. To wyjaśnia niezdolność do żaloby (*Unfähigkeit zu Liebe*).

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna





Wydawnictwo Akademickie  
DIALOG

specjalizuje się w publikacji książek dotyczących języków,  
zwyczajów, wierzeń, kultur, religii, dziejów  
i współczesności świata Orientu.

Naszymi autorami są znani orientaliści polscy  
i zagraniczni, wybitni znawcy tematyki Wschodu.

Wydajemy także przekłady bogatej  
i niezwyklej literatury pięknej krajów Orientu.

Redakcja: 00-112 Warszawa, ul. Bagno 3/219

tel.: (0 22) 620 32 11, (0 22) 654 01 49

e-mail: redakcja@wydawnictwodialog.pl

Biuro handlowe: 00-112 Warszawa, ul. Bagno 3/218

tel./faks: (0 22) 620 87 03

e-mail: biurohandlowe@wydawnictwodialog.pl

<http://www.wydawnictwodialog.pl>

Serie Wydawnictwa Akademickiego DIALOG:

- Języki orientalne
- Języki Azji i Afryki
- Literatura orientalna
- Skarby Orientu
- Teatr Orientu
- Życie po japońsku
- Sztuka Orientu
- Dzieje Orientu
- Podróże – Kraje – Ludzie
- Mądrość Orientu
- Współczesna Afryka i Azja
- Wzrost i studia w Azji
- Orientalia Polona
- Literatura okresu transformacji
- Literatura frankofońska
- Być kobietą
- Temat dnia
- Życie codzienne w...

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna

Prowadzimy sprzedaż wysyłkową

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna